Ner 269. Kraków, Piątek 24 Listopada 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza **w** Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 23 listopada.

Deklaracya programowa, którą prezes francuskiego gabinetu złożył na pierwszem posiedzeniu parlamentu, zasługuje na uwagę z wielu względów. Nie można jej odmówić ani śmiałości, ani szczerości, a przymioty te wyróżniają ją bardzo korzystnie od podobnych oświadczeń poprzedników p. Dupuy'ego. Deklaracya wypowiada to, czego rząd nie chce dopuścić, i to, co zamierza zrobić, a jeżeli druga, dodatnia część programu jest cokolwiek ogólnikowa, za to pierwsza nie pozostawia nic do życzenia pod względem ścisłości. Rząd odrzucił jawnie i szczerze cały program radykalnego stronnictwa i wystąpił do otwartej walki z socyalistycznemi zachciankami — oto główna myśl, która stanowi nić przewodnią deklaracyi i w tem polega jej głębokie znaczenie. Dotychczasowe francuskie gabinety albo wymijały ostrożnie wszystkie te drażliwe kwestye, któreby mogły zrazić radykalistów, lub nawet sympatyzowały z radykalnym programem. Było to utartem hasłem, że rządzić można tylko z republikanami, i że żadna grupa republikańska nie może być wykluczoną od udziału w rządzie. Wskutek tego słynna koncentracya doprowadziła do nieproporcyonalnej przewagi radykalizmu, która tak dotkliwie ciężyła na życiu politycznem Francyi ostatnich dziesięciu lat, aż doszła do panamskich skandalów i zupełnego rozprzężenia państwowego organizmu. Ostatnie wybory dały wyraz reakcyi, która zapanowała w masach narodu, gdyż nietylko znacznie osłabiły szeregi radykalnego stronnictwa, ale — co ważniejsza — usunęły wielu polityków niepewnych, w jakich obfitowała poprzednia Izba.

W ten sposób położenie gabinetu, złożonego po większej części z ludzi umiarkowanych, znacznie się poprawiło nietylko przez to, że mógł on spodziewać się poparcia jednolitej większości, ale także dlatego, ponieważ jego radykalni członkowie utracili swoje dawniejsze znaczenie. Jeżeli przed wyborami udział ich w rządzie był koniecznie potrzebny dla zjednania gabinetowi większości w Izbie, to obecnie pomoc ta stała się zupełnie zbędną. Radykalni ministrowie stanęli wobec alternatywy: albo ustąpienia z gabinetu, albo przyjęcia umiarkowanego programu. Jeżeli deklaracyę p. Dupuy'ego należy brać na seryo, a niema podstawy do przeciwnego mniemania, to wybrali oni drugą ewentualność i — zatrzymali odważnie swoje teki.

Jakież są bowiem główne punkta radykalnego programu, nietylko tego, z którym Clémenceau upadł, ale także tego, który czynnie reprezentują Pelletan, Millerand i ich satelici? Oto rozdział Kościoła i państwa, podatek dochodowy progresywny i rewizya konstytucyi; wszystkie te postulaty odrzuca p. Dupuy w sposób najzupełniej stanowczy. Radykaliści są ostrzeżeni, muszą zastosować swoją parlamentarną politykę do treści rządowej deklaracyi i albo wyrzec się swego programu, albo przejść do opozycyi. Ta ostatnia rola jest obecnie cokolwiek utrudniona. W poprzednich Izbach koalicya radykalistów z prawicą wystarczała do obalenia gabinetu, a że monarchiści zasadniczo głosowali zawsze przeciwko rządowi, przeto wywołanie przesilenia leżało w rękach skrajnych grup republikańskich. To też ministrowie obawiali się tej koalicyi i dla skaptowania radykalistów ulegali ich wpływowi. Obecnie sytuacya się zmieniła. Prawica jest rozbita na dwie odrębne grupy, a znaczna jej część porzuciła nieprzejednaną opozycyę i stanowi dziś jeden z filarów większości rządowej. Radykaliści, połączeni z monarchistami, nie potrafią już obalić gabinetu i nie mogą mu narzucić swej woli. Są oni słabsi, a dlatego mniej groźni i p. Dupuy wyraźnie to im powiada.

Dla socyalistów jest prezes gabinetu równie niemiłosierny. Nietylko odrzuca ich program, ale go potępia, jako rewolucyjny i szkodliwy dla społeczeństwa. Grozi on nawet represyą tym, którzyby podburzali tłumy i wywoływali publiczne rozruchy. I w tem oświadczeniu jest pewien postęp. Dotychczas apostołowie wojującego socyalizmu podróżowali po całym kraju, nawołując „lud“ do walki z kapitałem. Ich dziełem były niezliczone zmowy robotnicze, które zrządziły niepowetowane ekonomiczne szkody, a nie przyniosły żadnej korzyści robotnikom. Agitatorowie, osłonięci nietykalnością poselską, podburzali tłumy do czynnego oporu władzy i doprowadzili kilkakrotnie do krwawych zajść, w których oczywiście brali udział jedynie w charakterze widzów. Te przewrotne agitacye powinny ustać, jeżeli prezes gabinetu zechce obietnic swej deklaracyi dotrzymać.

Tak więc mamy zapowiedź umiarkowanych rządów we Francyi i zachodzi tylko pytanie, czy gabinet potrafi zjednać sobie w Izbie stałą i jednolitą większość. Już pierwsze głosowania wykazały, że parlament rozpada się na dwie przeciwne grupy i że opozycya jest w mniejszości. Jeżeli gabinet potrafi umiarkowane stronnictwa w ten sposób skonsolidować, aby mógł liczyć na ich trwałą pomoc, w takim razie Francya wejdzie na drogę normalnego rozwoju i spokojnych reform. Powodzenie tego usiłowania zależy w znacznej części od zręczności, sumienności i politycznego sprytu prezesa gabinetu. Najbliższa przyszłość pokaże, czy p. Dupuy posiada te przymioty.

W Kole polskiem i w klubie lewicy niemieckiej przedstawili się wczoraj przywódcy tych stronnictw, jako ministrowie koalicyjni. Oświadczenia, złożone przez nich przy tej sposobności, były z natury rzeczy tylko ogólnikowe i dotykały głównie zewnętrznej strony samego faktu utworzenia nowego ministerstwa; dalej sięgać nie mogły, bo dopiero dziś ks. Windischgrätz w imieniu całego gabinetu wygłosi deklaracyę, obejmującą program nowego rządu. Od tego programu zależeć też będzie niewątpliwie dalsze stanowisko stronnictw. Słuszną też była wstrzemięźliwość Koła, że nie wyraziło żadnego stanowczego zdania o tak z gruntu zmienionej sytuacyi parlamentarnej i politycznej bez poprzedniego wysłuchania programu. Jest to zarazem dowodem, że Koło polskie pragnie dokładnie tę sytuacyę zbadać, ocenić ją chłodno i trzeźwo i nie chce z góry krępować się zobowiązaniem. Tego też nie żądał od Koła ani p. Jaworski, ani p. Madeyski, owszem, obaj prosili o poprzednie zbadanie programu rządowego, zwłaszcza że przemówienie nowego ministra dla Galicyi obracało się około już spełnionych faktów, nie dając bliższych wskazówek na przyszłość.

Ale jeżeli p. Jaworski mówił o przeszłości i o potrzebie wytworzenia nowej koalicyi, to sądzimy, iż była to właściwa chwila, aby, składając godność prezesa Koła, poświęcił także zaraz na pierwszem posiedzeniu w swojej przemowie gorętszy ustęp temu mężowi, który przez lat 14 stał na czele dawnego rządu, szczerze i lojalnie przez Koło popieranego i który zawsze życzliwością otaczał nasz kraj, a nawet go odznaczał. Należały się od ustępującego przywódcy takie wyrazy uznania i podziękowania hr. Taaffemu, należało się stwierdzenie, iż Polacy nie odstąpili hr. Taaffego, nie stracili do niego zaufania, owszem pragnęli, aby on stanął na czele nowej koalicyi i koalicyjnego rządu i że usiłowania te rozbiły się tylko o stanowczy opór dwóch innych klubów. Zapewne do takiej manifestacyi nastręczy się jeszcze sposobność w Kole.

Naturalnie p. Plener nie miał ani chęci, ani obowiązku wspominać o rządach Taaffego. Przewodniczący klubu p. Heilsberg wyraźnie podniósł, iż dawny stan rzeczy był dla lewicy „rozpaczliwym,“ to też dlatego nie wątpiliśmy ani chwili, iż przyjmie ona odrazu z zapałem nowy stan rzeczy, który jej nadaje bezpośredni i wybitny wpływ na rządy państwa, zabezpiecza jej cały obecny stan posiadania politycznego i daje bądź co bądź nadzieję nowych zdobyczy. Jest to dość znaczącym objawem, że tak Koło polskie, jak i klub Hohenwarta zastrzegły sobie wyrażenie sądu o sytuacyi dopiero po wysłuchaniu programu rządowego, podczas gdy p. Heilsberg imieniem lewicy zaraz na pierwszem posiedzeniu przed wysłuchaniem tego programu oświadczył, że lewica zgadza się na koalicyę, wierzy słowom ministrów i ufa im. Niepotrzebnie też nawoływał p. Plener swoich przyjaciół do „cierpliwości politycznej,“ aż się koalicya bardziej wżyje i utrwali, bo ich zaspakaja i raduje sam tak doniosły fakt, że dawny stan runął i że koalicya wogóle przyszła do skutku z nimi, a nie z ich wyłączeniem.

My na razie chcemy zachować „cierpliwość polityczną,“ nie mamy dotąd powodu do zapału, ale i nie mamy powodu do jakiejś stanowczej niechęci dla nowego stanu rzeczy, liczyć się z nim będziemy sumiennie, oceniać go bez uprzedzeń, a przedewszystkiem zaczekamy na program nowego rządu.

Przegląd polityczny.

Alarmujące wiadomości o aresztowaniach w Warszawie z powodu rzekomego odkrycia anarchistycznego spisku nie mają jeszcze dotychczas autentycznego potwierdzenia. Relacye berlińskich gazet nie we wszystkich szczegółach są prawdopodobne i należy je przyjmować z zastrzeżeniami. Wczoraj umieszczona przez nas korespondencya *Dziennika poznańskiego* zdaje się przedstawiać istotny stan rzeczy, który łatwo mógł dać powód do przesadnych doniesień prasy zagranicznej, odznaczającej się nieznajomością stosunków w ziemiach polskich. Ten, kto nieco bliżej zna życie i ruch umysłowy Warszawy, zrozumie, że jest wprost zmyśloną wiadomość, aby w warszawskich sferach literackich można było znaleźć ...anarchistów. Z licznych sprawozdań warto wszakże zaznaczyć informacye *Breslauer Ztg*, która od czasu do czasu otrzymuje istotnie korespondencye o stosunkach w Królestwie polskiem, względnie z lepszego, niż inne dzienniki, źródła. „W ostatnich dniach — pisze korespondent *Bresl. Ztg* — władze zarządziły w Warszawie mnóstwo rewizyj i aresztowań z powodów politycznych. Policya między innemi chciała wpaść na trop, kto był pierwszym autorem korespondencyj dziennikarskich, pomieszczanych w niemieckich i austryackich dziennikach o stanie zdrowia jenerał-gubernatora Hurki. Nawet w wagonach tramwajowych aresztowano kilka dam z lepszych sfer, prowadzono je do cyrkułów i zarządzano osobistą rewizyę za zakazanemi drukami. Aresztowała dalej policya wielu literatów (?) i studentów; kilku z nich zesłano w drodze administracyjnej na Sybir. Zamknięto jeden z miejscowych ogródków freblowskich po dokonaniu szczegółowych rewizyj u kierowniczki i nauczycielek zakładu. Nakładca pewnego czasopisma literackiego skazanym został na 1.500 rubli kary pieniężnej za to, że w wydawanym przez siebie tygodniku pomieścił nowelę na tle przeszłości Polski.“ Ilekolwiek w tych doniesieniach byłoby przesady, czy niedokładności, jednozgodność doniesień o nowych aresztowaniach w Warszawie zdaje się istotnie opierać na pewnych rzeczywistych faktach.

W kołach prawicy pruskiego sejmu utrzymuje się uporczywie pogłoska, że projekt szkolny hr. Zedlitza powróci na porządek dzienny sejmowych obrad, a to ze względu na wynik ostatnich wyborów. Pogłosce tej zaprzecza energicznie berlińska *Post*, starając się wykazać, że rezultaty wyborcze bynajmniej nie są równoznaczne z plebiscytem na rzecz konserwatywnego projektu i twierdząc, że nawet wielu dawnych zwolenników ustawy zawahałoby się, gdyby od nich zależeć miało poruszenie tej drażliwej sprawy. Sądząc wszakże z tonu artykułów *Kreuz Ztg*, obóz konserwatywny liczy się istotnie z ewentualnością nowej kampanii o szkołę. Parlament niemiecki właściwie dopiero dzisiaj rozpoczyna parlamentarną pracę. Jednym z pierwszych przedmiotów obrad będzie zatwierdzenie trzech traktatów handlowych, które prawdopodobnie po pierwszem czytaniu odesłane zostaną do komisyi. Sądzą także, iż kanclerz Caprivi poruszy sprawę rozmowy swojej, jaką miał z przywódcą konserwatywnych Manteufflem, a co do której odmienną wersyę podaje urzędowy *Reichsanzeiger*, odmienną zaś *Kreuz Ztg*. Według *Kreuz Ztg*, na obawę Manteuffla, że wskutek złych zbiorów i niskich cen wielu rolników nie będzie mogło opłacić procentów hipotecznych, odpowiedzieć miał kanclerz, co następuje: „Ja myślę, że sanacya rolnictwa byłaby tylko wtedy możliwą, gdyby ceny dóbr powróciły do poziomu odpowiadającego dzisiejszej wartości; utrzymaliby się wtedy tylko rolnicy, którzyby zrozumieli, że kupili je za drogo, i którzyby się zdecydowali właściwą wartość ziemi i dochód z niej niżej oceniać, a co za tym idzie gospodarować i żyć na mniejszą skalę; tym jednak, którzyby wskutek wysokości swoich długów nie mogli tego uczynić, ku mojemu wielkiemu ubolewaniu niema sposobu dopomódz.“

Onegdajsze posiedzenie parlamentu francuskiego rozpoczęło się przemówieniem Kazimierza Périer, który dziękował za ponowne powierzenie mu godności prezydenta Izby. Naturalnie nie obeszło się i w tej mowie bez entuzyastycznych aluzyj do festynów tulońskich. „Francya jest szczęśliwa — mówił Périer — że mogła zasłużyć na przyjaźń wielkiego ludu. Widziano Paryż w entuzyazmie, a jednak wśród zimnej krwi; cała Francya ożywiona była jedną myślą i jedną duszą. Patryotyzm jest czemś innem, niż przemijającą egzaltacyą narodowego samolubstwa. Stałe poczucie tego, co się winno swojej ojczyźnie, objawia się w tem, że się dla jej potęgi i wielkości poświęca wszystkie bezowocne spory i osobiste rywalizacye. Ci, którzy przystąpili całą duszą do Rzeczypospolitej — zakończył Périer — oddali się idei demokracyi bez zastrzeżeń i żądają wolności, chcąc, żeby ta wolność kroczyła po wielkim gościńcu humanitaryzmu.“ Po mowie Périera prezydent ministrów Dupuy, złożył streszczoną już wczoraj telegraficznie deklaracyę rządową, której znaczenie omawiamy dziś na wstępie. Skoro tylko Dupuy mówić przestał, prezydent zawiadomił, że deputowani Jaurès i Millerand zamierzają interpelować rząd w sprawie ogólnej polityki. Dupuy oświadczył, że gotów jest natychmiast przyjąć dyskusyę nad tą sprawą; pomimo to deputowani Lavertujan i Lockroy domagali się odroczenia interpelacyi na posiedzenie dzisiejsze. Przyszło do głosowania, w którem Izba 291 głosami przeciwko 221 postanowiła natychmiast do dyskusyi przystąpić.

Socyalista Jaurès w uzasadnieniu interpelacyi wypowiedział długą mowę; zaznaczył w niej, że rząd nie powinien się zadowalniać negatywnym programem. Rząd jest stanowczym wrogiem socyalizmu — mówił Jaurès — nie zwalczy jednak tego ruchu, wynikającego ze wszystkich czynnych sił ludzkości. Poruszenie wywołały słowa Jaurèsa, wystosowane do Dupuyego: „Pański stan umysłowy jest doprawdy rzadki.“ Mowca zwrócił uwagę na nienormalność stosunków socyalnych i politycznych w Rzeczypospolitej: Robotnik może obalić ministerstwo, ale nie jest pewny, czy nazajutrz nie zostanie wypędzony z fabryki. Robotnicy są suwerenami dzięki powszechnemu prawu głosowania, a proletaryuszami, dzięki kapitałowi. Rzeczpospolita polityczna musi doprowadzić do rzeczypospolitej socyalnej. Jaurès w końcu zaprojektował porządek dzienny, wyrażający przekonanie, że socyalizmu nie można zwalczać bez sprzeniewierzenia się republikańskim zasadom oraz potępiający energicznie reakcyjną i prowokatorską politykę rządową. Dupuy odpowiadał dość krótko. Oświadczył między innemi, że obrońcom socyalizmu nie wolno powoływać się na republikańską wolność, ponieważ dążą do skrępowania i ujarz-

---

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(51) **Tom drugi.**

(Ciąg dalszy).

XII.

— Nie przeszkadzam? — zapytał przybywający głosem, który zdradzał wewnętrzne wzruszenie.

Na całą odpowiedź Roman uprzątnął sofkę z leżącego na niej odzienia. Nastało uroczyste milczenie.

W jaki sposób ono przerwanem zostało i co ci dwaj ludzie, tak sympatycznie wzajem ku sobie pociągnięci, z sobą mówili, tego prawdopodobnie żaden z nich dosłownie powtórzyćby nie zdołał. Jak z jednej, tak z drugiej strony, wyrazy może nie dotrzymały nakreślonego im z góry programu i poszły torem nieprzewidzianym, jaki im na razie wskazało uczucie. Dość, że gdy po rozmowie, która się długo w noc przeciągnęła, Szujski powstał z miejsca swego i podał Romanowi rękę, ręka ta była zimna i drżąca. Młodzieniec ujął ją między obie swe dłonie i radby ją był do ust przycisnął, lecz Szujski nagle cofnął dłoń swoją i spiesznie wyszedł z pokoju.

Zaledwie jutrzenka zwiastowała rychłe ukazanie się słońca na niebie, już Roman odjeżdżał od stajni ostrożnie i cicho, pieszo się do niej udawszy, by nikogo we dworze ze snu nie zbudzić. Ale w oknie sypialni gospodarza i pana domu stał ktoś, co także nie był zmrużył oka i teraz spojrzeniem gonił za odjeżdżającym. Gdy go już stracił z oczu, ukrył w dłoniach twarz swoją i wymówił z żalem, którego przed samym sobą ukrywać nie myślał:

— Biedne, biedne moje dziecko!

Wszystkie piękne plany Szujskiego leżały w gruzach...

Nie upłynęło pół godziny, gdy pędem na dziedziniec wpadła sztafeta, złowrogim swym dzwonkiem siejąc przestrach do koła. Przywiozła ona wiadomość, że babka Ireny u siebie na wsi tkniętą została paraliżem. Żyła jeszcze wprawdzie, ale obecni lekarze żadnej nie dawali nadziei. Wzywano jak najspieszniej zięcia i wnuczkę. Smutna ta okoliczność ułatwiła Szujskiemu zadanie wytłumaczenia Romana przed kobietami z nagłego zniknięcia jego i odjazdu bez pożegnania. Irena o prawdziwym powodzie tego odjazdu się nie dowiedziała; gwałtowna zaś boleść z otrzymanej wiadomości o niebezpieczeństwie, grożącem babce, co ją wychowała, zwróciła na teraz myśli jej i uczucia w inną stronę. Pani Katarzyna, bolejąc nad nią, nie mogła się jednak obronić od dopatrzenia dobrej strony w tym smutnym wypadku, a nawet i niejednej.

Tak więc całe towarzystwo nagle się rozpierzchło i to w innem wcale usposobieniu, niż to, w jakiem sobie w wigilię życzyło dobrej nocy.

W parę dni później plenipotent Szujskiego przybył do Przydatków i przedstawił Romanowi dane mu przez pryncypała pełnomocnictwo do ukończenia sprawy kupna Dębów. Ponieważ zaś głównie już tylko chodziło o dopełnienie niektórych formalności, zatem rzecz prędko i łatwo przyszła ostatecznie do skutku.

Że się Roman za powrotem do domu z pojechaniem do Jezierc nie kwapił, to zrozumieć łatwo. Czuł on, że nie godziło mu się tak zaraz korzystać z osiągniętej swobody w sposób, któryby najdotkliwiej zranił ojcowską dumę i ojcowskie uczucie najzacniejszego człowieka, co mu zawsze tyle względów okazywał. Miał sobie nawet prawie za złe, iż lżej teraz oddychał. Z tych sprzeczności wyniknęło pragnienie uciszenia się w pracy i umysłowem zajęciu. Tego wszystkiego mu nie zabrakło. Miał swoje gospodarstwo, miał rozmaite książki i pisma, które w ostatnich czasach leżały odłogiem z konieczności. Miał dużo do zbierania, do klasyfikowania, do przygotowywania w polu i ogrodzie. W tem spokojnem, jednostajnem życiu, wrócił do utraconej chwilowo równowagi. Z niewypowiedzianą pociechą spostrzegła Celina, że się staje znowu mówniejszym, weselszym, niż był w ostatnich czasach, słowem takim, jakim go zrazu w Przydatkach zastała.

Czy równy spokój panował także i w Jeziercach? Wiedziano tam o przedłużonym pobycie Romana w Dębach. Dowiedziano się też i o nagłym wyjeździe Szujskiego z rodziną. Dni upływały jedne po drugich, a młody sąsiad się nie pokazywał.

Pani Katarzyna kilka razy w rozmowie we cztery oczy z panną Brygidą wyraziła przypuszczenie, że Roman musiał dostać odkosza i wstydzi się teraz pokazać. Ale dowodu na to niezbitego nie miano.

Pan Kajetan, skoro na niedziele i święta wracał do domu, nie zdawał się troszczyć o takie drobnostki, ale też bardzo stracił dawny dobry humor.

Najbardziej obcą temu mniej więcej ogólnemu zaprzątnieniu zdawała się być sama Emilka. Była ożywioną bardziej, niż zwykle; wieczorami nieraz rumieńce na twarz jej występowały; oczy jej świeciły wtenczas obcym im dotąd blaskiem, zdawały się stawać coraz ciemniejszemi i było jej z tem dziwnie do twarzy. To ostatnie zauważał ojciec, zauważała matka, nie bez pewnego zadowolenia rodzicielskiej próżności. Panu Kajetanowi zwłaszcza okoliczność ta dodawała otuchy. Jedna tylko Brygida nie umiała ukryć wyraźnego o zdrowiu Emilki niepokoju.

Pewnego dnia nareszcie, pan Kajetan, uwolniwszy się z X** na czas dłuższy, a raczej ukończywszy już to, co miał w komitecie do zrobienia, po obiedzie powiedział, bębniąc palcami po stole marsz jakiś, z miną wielce zadowoloną.

— Ponieważ dobrzy ludzie jakoś o nas zapominają, należy nareszcie przypomnieć się ich pamięci. Tadeusz, powiedz Józefowi, by parę kasztanków założył do nowego faetonu.

— Dokądże się tak paradnie wybierasz? — zapytała żona.

— To moja rzecz. Byś sobie jednak napróżno nie łamała głowy, powiem ci moja duszko, że gdy wybory już nam siedzą na karku, chciałbym się względem pojechania ułożyć z najbliższym naszym sąsiadem. To cały interes.

Za chwilę pan Kajetan pojechał.

Emilce duszno się zrobiło w pokoju.

Słońce wczesnej w tym roku jesieni, jakby na pożegnanie, pięknie dnia tego świeciło; w blasku jego promieni żółte liście brzóz, zwolna lecące w powietrzu, sprawiały wrażenie jakby złotego deszczu, spadającego na ziemię. Gaje nie całkiem jeszcze z ozdób swych ogołocone, jaśniały ostatkami swej krasy, a wypogodzone niebo wzywało do użycia ostatniej już może przed nieuchronnemi słotami przechadzki.

Emilka wybiegła do ogrodu.

Pominęła szybko smutny obraz zniszczenia, jaki w tej chwili przedstawiały rabaty, nawet i wśród lata jak wiemy niezbyt okazałe. Teraz na nich sterczały tu i ówdzie niedobitki astrów, wycieńczonej i pozbawionej już woni rezedy i bratków, o skarłowiaciałym kwiecie, wśród rozmaitych suchych łodyg i gęsto z innemi chwastami poplątanej mokrzycy, którą wyrwać nikt nie zadawał sobie pracy. Nie zwracając na to wszystko uwagi, szła dalej i dalej, chwytając do płuc powietrze, jakby na zapas, aż nareszcie stanęła na swem ulubionem miejscu.

— Czy ja tu przyjdę na przyszłą wiosnę?

I siadła na murawie, jak siedziała owego wieczora, gdy jabłonie kwitły, księżyc się kąpał, a rybki pląsały w jeziorze; tak niedawno to było, a jej się zdawało, że odtąd przeżyła wieki. Teraz tu tak pusto, tak głucho. Jakże inaczej wtenczas wszystko wyglądało, jak inaczej było w jej duszy!

I długo siedziała zatopiona w myślach i wspomnieniach. Nagle zdało się jej, że nie jest samą; w liściach suchych szeleściły wyraźnie kroki zbliżającej się osoby. Obejrzała się i o mało nie krzyknęła z przerażenia. Byłże to w istocie Roman, czy może duch jego, co tak prosto ku niej zmierzał. Zkądżeby on tu w tej chwili się znalazł, kiedy ojciec jej tam teraz u niego być musi. Cała krew z twarzy jej gwałtownie ustąpiła do serca, oddech jej się zatamował, a on szedł patrząc na nią tym poczciwym wzrokiem, z tym dobrotliwym uśmiechem, w którym dziś zdawało się być coś jeszcze cieplejszego, niż zwykle.

— Czyżbym panią tak bardzo przestraszył? — rzekł prawie z żalem i skruchą, w nią się wpatrując.

— O, nic to, nic nie szkodzi.

— Więc tak jest w istocie? Jakżem zawsze niezręczny.

— Ale — zaczęła Emilka i zatrzymała się.

— Chcesz pani wiedzieć, zkąd się tu wziąłem, jakby jaki upiór, wszak prawda? Oto poprostu z Przydatków, gdzie już dłużej usiedzieć nie mogłem.

— I przyjechałeś pan — Emilka, już, już, miała dodać: nareszcie!, ale się powstrzymała w porę.

— Nie przyjechałem, tylko przyszedłem, przyszliśmy oboje pieszo.

— A mój ojciec?

— Spotkał nas w drodze tuż pod samemi Jeziercami, zatrzymał się, wysiadł, odesłał powóz do stajni i wrócił z nami.

— Więc jest i Celina?

— Została ze starszemi paniami... ja zaś, gdy ojca pani ktoś odwołał zaraz na wstępie, przyszedłem tu, bom był pewien, że panią tu zastanę.

W brzmieniu tych prostych wyrazów zadźwięczała jakby serdeczna jakaś struna. Emilka przyspieszyła kroków, Roman szedł obok niej, oboje milczeli. Po niejakim czasie ujął ją za rękę i łagodnie, ale stanowczo powstrzymał jej pośpiech.

— Pani się zmęczy... po co mamy tak biedz na złamanie karku? Nic się tam przecież nie pali, Celina nie ucieczę.

Paliło się jednak, paliło się w głowie i w piersi jego towarzyszki... i od tego to właśnie ona uciec chciała. Ulegając jednak tej spokojnej przewadze, którejby się na całe życie poddać tak chętnie była gotową — zwolniła kroku, ale coś zaciężyło na nich obojgu, nic sobie więcej nie powiedzieli... to zaś, coby sobie powiedzieć chcieli, dławiło ich.

Przy końcu tych odwiedzin Celina musiała sobie przyznać z żalem, że w całem znalezieniu się Emilki było coś niewytłómaczonego, co szczersze i poufniejsze wylanie się uniemożebniło. Jakieś zamknięcie się w sobie, jakieś trzymanie się na wodzy, jakby zaprzątnienie czemś, czego bała się dotknąć zbliska, czy zdaleka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mienia ludzkiego indywidualizmu. Rząd zwalcza w socyalizmie tylko uciekanie się do środków rewolucyjnych, lecz dąży do złagodzenia cierpień klas wywłaszczonych za pomocą legalnych środków. Dupuy zakończył przemówienie postawieniem kwestyi zaufania. Dalszy ciąg dyskusyi uchwalono odroczyć do dnia dzisiejszego większością 264 głosów przeciwko 241, na czem też posiedzenie zamknięto. W senacie deklaracyę rządową odczytał minister sprawiedliwości Guérin.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 22 listopada.

(Z Koła polskiego).

Koło poselskie polskie miało dziś w południe pierwsze posiedzenie przed zebraniem się jutro Izb Rady państwa. Na posiedzenie to zgromadzili się licznie posłowie polscy, a przybyli także ministrowie Jaworski i Madeyski.

Po otworzeniu obrad przez wiceprezesa Benoëgo, zabrał głos dotychczasowy prezes Koła, dziś minister dla Galicyi, Jaworski. Treść jego mowy była następująca:

Fakta, zaszłe przy rozpoczęciu czynności Rady państwa w przeszłym miesiącu, są powodem dzisiejszej sytuacyi politycznej. Koło polskie od chwili nowych wyborów do Rady państwa aż dotychczas zachowało sobie w stosunkach swych politycznych stanowisko wolnej ręki. Lecz w przekonaniu, że tak dla skutecznego działania parlamentarnego, jak i dla funkcyonowania machiny państwa potrzebne jest utworzenie stałej i pewnej większości w parlamencie, poleciło dwukrotnie swemu przewodniczącemu, aby wśród rozpraw w Izbie zaznaczył to zapatrywanie. Wśród obrad w Kole, ilekroć mówiono o politycznem położeniu, o stosunkach w parlamencie i o możebnej koalicyi stronnictw, to chociaż czuli jedni więcej sympatyi do klubu konserwatystów, drudzy do partyi liberalnej, zawsze przeważało zdanie, że posłowie polscy ani z partyą konserwatystów z pominięciem partyi liberalnej, ani z partyą liberalną z pominięciem stronnictwa konserwatystów nie mogą utworzyć większości i że do utworzenia większości konieczne jest współdziałanie wszystkich trzech partyj.

Z polecenia Koła przemawiałem w Izbie dwukrotnie w tym duchu: pierwszy raz, gdy z powodu wygłoszenia programu rządowego w 1891 roku przedstawiałem nasz program; drugi raz, gdy w jesieni r. z. wśród rozpraw nad budżetem poruszono myśl utworzenia większości parlamentarnej, a ja, przyjmując w imieniu Koła polskiego tę myśl, wskazałem warunki, które do utworzenia takiej większości są konieczne.

Także gabinet hr. Taaffego podzielał tę myśl i starał się ją przeprowadzić, lecz środki, ku temu przezeń użyte, nie doprowadziły do celu.

Wniesienie przez rząd projektu reformy wyborczej było faktem, który, chociaż w negacyjnym tylko kierunku, skojarzył trzy wielkie stronnictwa parlamentarne w odporze przeciw temu projektowi, i to w odporze nie przeciw zasadzie, poruszonej w tym projekcie, to jest nie przeciw potrzebie reformy wyborczej, lecz przeciw treści i dążności tego projektu, przeciw formie i sposobom jego wniesienia. Skutek tej negatywnej koalicyi stronnictw był, iż rząd nie mógł liczyć na większość w parlamencie, nawet dla przeprowadzenia niezbędnych dla państwa ustaw, pomijając już inne, w mowie tronowej zapowiedziane reformy, mające dążyć do ekonomicznego rozwoju krajów, których ludność z upragnieniem reform tych oczekiwała.

Widział się przeto gabinet hr. Taaffego znaglonym nie rozwiązywać Izby poselskiej, lecz ją odroczyć, a sam podał się do dymisyi, która została przyjętą, a ks. Windischgrätz otrzymał od cesarza polecenie do sformowania ministerstwa koalicyjnego, parlamentarnego. Mówię, ministerstwa parlamentarnego, z koalicyi trzech stronnictw wypływającego, a skład tego ministeryum wskazuje, że ono tej nazwie odpowiada.

Jako przewodniczący Koła polskiego, a w porozumieniu z jego komisyą parlamentarną, prowadziłem, wraz z przewodniczącymi dwóch innych wielkich stronnictw parlamentarnych, hr. Hohenwartem i p. Plenerem, rokowania z ks. Windischgrätzem. Myślą przewodnią w tych rokowaniach było: zapewnić Kołu polskiemu równorzędność w składzie gabinetu i równorzędność w stosunkach parlamentarnych.

Sądzę, że pierwszy cel osiągnięto składem gabinetu. Jeżeli który z szanownych posłów pragnie wiedzieć szczegóły tych rokowań, gotów jestem je opowiedzieć każdemu prywatnie.

Wskazałem już, że chęć odparcia projektu reformy wyborczej, przedłożonego przez gabinet hr. Taaffego, spowodowała koalicyę trzech wielkich stronnictw parlamentarnych w kierunku negatywnym. Lecz aby ta koalicya była żywotną, potrzeba, aby w kierunku pozytywnym, dodatnim, uwydatniła się ta koalicya, to jest, aby stronnictwa skojarzone złączyły się na podstawie jakiegoś programu, dla jego przeprowadzenia. Na jutrzejszem posiedzeniu ministeryum przedłoży Izbie swój program, a proszę, aby Koło posłów polskich zebrało się następnie w celu roztrząśnienia tego programu i omówienia stosunku Koła polskiego do rządu i do stronnictw parlamentarnych.

Teraz jeszcze kilka słów co do mojego stanowiska. Łaską Najjaś. Pana powołany zostałem do gabinetu, a porozumiawszy się z komisyą parlamentarną, przyjąłem tę godność i składam przewodnictwo w Kole poselskiem polskiem. Do roku 1888 zastępowałem ś. p. Grocholskiego, a w 1888 r. wybrało mnie Koło przewodniczącym. Z czystem sumieniem spoglądam na moje działanie (brawa), bo zawsze mną kierowała miłość kraju i poczucie obowiązku. Z zadowoleniem spoglądam w przeszłość, bo to, co przyrzekłem, dotrzymałem. Co osiągnęliśmy, osiągnęło to Koło polskie przez swoje roztropne a zawsze zgodne i solidarne postępowanie. Składam przewodnictwo Koła w chwili, gdy jego stanowisko i znaczenie nie jest mniejsze, jak było w chwili, gdy obejmowałem to przewodnictwo. Jako minister gabinetu koalicyjnego i jako poseł będę zawsze z Kołem, będę się starał o skutek jego czynności. Zajmując stanowisko ministra, zajmuję je niezmieniony. Prawdziwy wyznawca zasad konserwatywnych, staram się utrzymać to, co jest stare a dobre, ale przyjmuję nowe, jeżeli jest dobre. Wreszcie mowca uprasza kolegów o zachowanie dla niego dawnych przyjacielskich uczuć.

Zastępca przewodniczącego, poseł Benoë, imieniem całego Koła wyraża radość, że przewodniczący Koła powołany został do gabinetu, jako minister dla Galicyi, lecz zarazem wypowiada smutek Koła, że składa przewodnictwo. Wykazuje, jak wielka harmonia i zgoda zapanowały w Kole pod jego przewodnictwem. Radośnie wita obietnicę, że Jaworski pozostanie jako poseł w Kole i w ścisłym stosunku z Kołem, a jako minister może liczyć na silne poparcie Koła (Brawa).

Następnie minister Jaworski wynurzył podziękowanie byłemu ministrowi, dziś posłowi Zaleskiemu za życzliwe współdziałanie, gdy do niego udawał się jako przewodniczący Koła.

Poseł Zaleski dziękuje za życzliwość, jakiej doznawał na swojem stanowisku, jako minister dla Galicyi i dziękuje byłemu przewodniczącemu Koła Jaworskiemu za pomoc, której mu udzielał.

Wreszcie przemawiał minister Madeyski, składając obowiązek członka parlamentarnej komisyi Koła. Dokładną treść jego mowy przeszlę jutro.

Wiedeń 22 listopada.

(?) Z trzech sprzymierzonych klubów dziś tylko jeden, klub niemieckiej lewicy już formalnie wypowiedział przez usta p. Heilsberga zgodę na koalicyę. Koło polskie i klub konserwatystów orzekną dopiero na podstawie programu, który jutro wygłosi ks. Windischgrätz. W owych dniach, gdy się rozpoczęły układy względem utworzenia gabinetu koalicyjnego, podnieśliśmy konieczność, aby weszli do niego najwybitniejsi mężowie zaufania swych stronnictw. Tak się też stało, a sam ten fakt znacznie ułatwia stosunek stronnictw do gabinetu. Chociażby bowiem kombinacya koalicyi w różnych stronnictwach napotykała na pewien wstręt, to żadne nie posunie się bez bardzo ważnych powodów do odrzucenia kombinacyi, na którą już przystali mężowie, których oddawna zaszczycało swem zaufaniem. Ci mężowie zaufania przyjęli na siebie wielką, osobistą odpowiedzialność, ale też stronnictwa bez bardzo ważnych powodów nie zechcą nagle stawiać trudności swym dawnym mężom zaufania.

Co do Koła polskiego i niemieckiej lewicy, kwestya ta jest zupełnie jasna. Mniej prostą mogłaby się wydawać co do klubu konserwatystów, skoro hr. Hohenwart nie wszedł do gabinetu. Jednakże ks. Windischgrätz, hrabiowie Schoenborn i Falkenhayn *de facto* w równej mierze zasługują na zaufanie klubu konserwatystów, jak n. p. p. Plener na zaufanie lewicy. Inną trudność, więcej formalną, niż rzeczywistą, sprawia okoliczność, że klub konserwatystów składa się z trzech samodzielnych sekcyi, t. j. z wielkich właścicieli z Czech i Morawii, z katolickich posłów gmin włościańskich i miast tak zwanych prowincyj alpejskich, tudzież z sekcyi południowo słowiańskiej. Skoro jednak te żywioły od lat 20 postępują w parlamencie zgodnie i skoro ich wspólny mąż zaufania hr. Hohenwart nietylko przystał na koalicyę, lecz właściwie stał się jej twórcą, to spodziewać się można, że ostatecznie także klub konserwatystów, jeżeli z wyjątkami, to nielicznemi, przystanie ostatecznie na kombinacyę koalicyjną.

W Kole polskiem minister Jaworski wyjaśnił, że się tak wyrażę, początki koalicyi. Koło zawsze zajmowało i nie przestaje zajmować w parlamencie samodzielnego stanowiska. Ale Koło nie opierało się kombinacyi, któraby umożebniła, względnie ułatwiła normalną funkcyę parlamentu. To też, gdy już w marcu 1891 r. po skończonych ogólnych wyborach, przywódcy lewicy w konferencyach z hr. Taaffem poruszyli myśl utworzenia zorganizowanej większości parlamentarnej, prezes Koła nie opierał się zasadniczo takiej kombinacyi, lecz stawiał tylko warunek, aby z nowej większości nie wykluczano klubu konserwatystów. Opór lewicy wtedy uniemożebnił taką koalicyę. Dnia 2 grudnia 1892 r. prezes Jaworski w znanej mowie programowej, wygłoszonej w zgodzie z Kołem, ponownie roztrząsał ewentualność utworzenia koalicyi, wyłuszczył punkta styczne głównych stronnictw i znowu stawiał tylko warunek, aby z większości nie wykluczano nikogo, ktoby, zgadzając się na program, chciał do niej przystąpić.

To też było myślą przewodnią Koła 4 lutego r. b. Koło, zastrzegając sobie stanowisko samodzielne, którego też nie traci wstępując do teraźniejszej koalicyi, zawsze było gotowe przyczynić się do utworzenia większości parlamentarnej; także klub konserwatystów nie opierał się tej kombinacyi. Opór aż do 24 października r. b. stawiała jedynie — niemiecka lewica, która wprawdzie skłonna była do koalicyi z Kołem, ale stanowczo (jak zwłaszcza w rezolucyi z 4 lutego r. b.) odrzucała wszelką myśl przypuszczenia klubu konserwatystów do koalicyi.

Dziś zatem minister Jaworski mógł się powołać na to, że przystając na koalicyę, obejmującą wszystkie trzy główne stronnictwa parlamentarne, nie postąpił wbrew intencyom Koła polskiego, które sprzeciwiało się tylko wyłącznemu aliansowi z niemiecką lewicą.

Ostatecznie przyzwolenie na koalicyę zależy od programu. Ministrowie nasi w jego ogłoszeniu nie chcieli wyprzedzać prezesa gabinetu, ani też nie żądali uchwały Koła przed rozważeniem programu. Tak samo postąpił sobie w klubie konserwatystów minister hr. Falkenhayn.

Dwaj ministrowie, należący do niemieckiej lewicy, w mowach, wygłoszonych na zebraniu swego klubu, już dość wyraźnie nakreślili główne zarysy programu, który się pojawi jutro. Mianowicie p. Plener podniósł, że w koalicyi żadne ze sprzymierzonych stronnictw nie może występować z „żądaniami zasadniczemi.“ Sprzymierzone stronnictwa nie wyrzekają się swych sasad, każde z nich pozostaje stronnictwem samodzielnem i nie odstępuje od swego dawnego programu, ale na czas koalicyi zobowiązuje się nie występować z „żądaniami zasadniczemi.“ A zatem niemiecka lewica nie może wystąpić z tak zasadniczem żądaniem, jakiem był w roku 1880 wniosek hr. Wurmbranda, dotyczący ogłoszenia języka niemieckiego państwowym, którego ponowienie p. Plener zapowiedział był w mowie, wygłoszonej w Chebie niedługo przed otwarciem bieżącej jesiennej sesyi Rady państwa. Natomiast koalicya może przeprowadzić reformy, niewkraczające w zakres sporów zasadniczych, a więc przedewszystkiem owe reformy ekonomiczne, socyalne, podatkowe, reformy kodeksu karnego, i t. d., które wyliczała mowa tronowa z kwietnia roku 1891 i do których, dzięki zbyt śmiałej inicyatywie gabinetu hr. Taaffego, przybyła świeżo reforma wyborcza. Właściwie zmiana ustaw wyborczych bardzo silnie wkracza w zakres kwestyj zasadniczych. To też na tem polu różne „żądania zasadnicze“ z natury rzeczy muszą się zaznaczyć, a gabinet koalicyjny złoży dowód mistrzowstwa, jeżeli je zdoła pogodzić.

Jak hr. Falkenhayn w klubie konserwatystów, tak też pp. Plener i Wurmbrand prosili swe stronnictwo o poparcie dla całego gabinetu. Jeżeli tego dziś jeszcze nie uczynili pp. Jaworski i Madeyski w Kole, to zapewne jedynie dlatego, ponieważ nie chcieli przesądzać akcyi Koła przed ogłoszeniem programu rządowego. Atoli rozumie się samo przez się, że gabinet koalicyjny tworzy czynnik solidarny i wymaga solidarnego poparcia sprzymierzonych stronnictw. Gabinet taki nie mógłby istnieć, ani wywiązać się ze swego zadania, gdyby każde z trzech stronnictw gotowe było popierać tylko swoich mężów zaufania w gabinecie, gdyby więc n. p. lewica czuła się uprawnioną głosować w Izbie przeciwko projektom hr. Schönborna, a przeciwnie klub konserwatystów zamyślał zwalczać projekta p. Plenera i t. d. Myśl koalicyi stronnictw wymaga, aby każde z trzech stronnictw było gotowe popierać cały gabinet. Naturalnie każde z tych stronnictw będzie miało prawo przypuszczać, że jego mężowie zaufania nie przyzwolą na żadną uchwałę gabinetu, którąby naruszała interes i zasady stronnictwa. Wyraźnie zaznaczył to p. Jaworski w Kole polskiem, jakoż nikt nie wątpi, że w gabinecie będzie on równie energicznie obstawał nie przy naszych „zasadniczych żądaniach,“ które na czas koalicyi milkną przynajmniej w parlamencie, ale przy obronie naszych zasad, jak to czynił dotąd na czele Koła.

Powyższe listy naszych korespondentów uzupełniamy jeszcze kilku szczegółami, które znajdujemy w dziennikach wiedeńskich, ale naturalnie nie możemy stwierdzić, czy wszystkie są wiarygodne. P. Madeyski, zabrawszy głos, zapowiedział przedewszystkiem, iż składa godność wiceprezydenta Izby, oraz członka parlamentarnej komisyi Koła polskiego. I on dziękuje za objawione mu zaufanie i wyraża nadzieję, iż jeżeli w ciągu jego 15-letniej działalności w Kole polskiem zachodziły czasem różnice zdań między nim a innymi członkami, to teraz na nowem stanowisku nie zabraknie mu poparcia ze strony całego Koła. Zresztą dalsze wywody pragnie odroczyć do następnego dnia, gdy będzie miał sposobność bronienia programu rządu w Kole.

Następnie zabrał głos p. Podlewski i żądał otwarcia dyskusyi nad tem, jak się zachowa klub wobec nowej sytuacyi, gdyż rokowania o utworzenie nowego ministerstwa nastąpiły bez wysłuchania opinii Koła. Wedle innej wersyi, wniósł p. Podlewski, aby dyskutowano nad programem nowej koalicyi i żądał wyjaśnień, na jakich zasadach koalicya przyszła do skutku i kto ją właściwie zawarł imieniem Koła polskiego. Deputowany Lewakowski miał zaznaczyć, iż byłoby lepiej tej kwestyi nie poruszać, gdyż wobec koalicyi należałoby zaniechać wszystkiego, co mogłoby wywołać nieporozumienie. Według *W. Allg. Ztg*, na wniosek p. Jędrzejowicza dyskusya została odroczona na dziś.

Wczoraj przed zebraniem się klubu Hohenwarta odbyła posiedzenie klerykalno-konserwatywna frakcya pod przewodnictwem dep. Rappa, a południowosłowiańska frakcya pod przewodnictwem deput. Szukljego. Omawiano sytuacyę i przyszłe stanowisko tych frakcyj wobec rządu i innych stronnictw i upoważniono przewodniczących, aby odnośne oświadczenia złożyli w klubie Hohenwarta. Na posiedzenie klubu Hohenwarta przybył minister Falkenhayn. Hrabia Hohenwart w krótkim zarysie przedstawił historyę rokowań o utworzenie ministerstwa koalicyjnego i zaznaczył, iż rząd jutro ogłosi w Izbie swój program. Minister Falkenhayn prosił klub o poparcie dla całego gabinetu. Klub postanowił przeprowadzić dyskusyę nad sytuacyą po wysłuchaniu programu rządowego. O ile wiadomo, zarówno wśród konserwatywno klerykalnej frakcyi, jak i wśród frakcyi południowo słowiańskiej objawiał się wielki opór przeciw dalszemu wspólnemu działaniu z całym klubem Hohenwarta. Mimo to sądzą, iż po przeprowadzonej dyskusyi oświadczą obie frakcye, iż także chcą należeć do klubu Hohenwarta.

Także w Izbie panów zarówno partya konstytucyjna, jak i prawica, roztrząsały nowe położenie, wytworzone koalicyą. Na posiedzeniu prawicy był także obecny marszałek krajowy Czech, ks. Jerzy Lobkowic. Zapewniają, że w obu klubach powitano z zadowoleniem koalicyę trzech stronnictw parlamentarnych.

KRONIKA.

Kraków 23 listopada.

— **Zapiski osobiste.** P. delegat Laskowski odjechał wczoraj wieczorem do Wiednia.

— **Akademia Umiejętności** na swem onegdajszem walnem zgromadzeniu powzięła na wniosek Zarządu następującą uchwałę: 1) Akademia utworzy fundusz osobny imienia ś. p. kasztelana Franciszka Wężyka, w kwocie 15.000 złr., którego odsetki wpływać będą do funduszu obrotowego. 2) Akademia zahipotekuje powyższy fundusz na domu przy ulicy Sławkowskiej Nr 17 (Nr. hip. 282). 3) Gdyby Akademia została rozwiązaną lub też gdyby cel jej naukowy i charakter narodowy uległ zmianie, fundusz powyższy wydany będzie spadkobiercom śp. kasztelana Franciszka Wężyka, zmarłego w Krakowie 4 maja 1862 r.

W motywach do tego wniosku wykazał Zarząd, że śp. kasztelan Franc. Wężyk, jako prezes b. Towarzystwa naukowego, nietylko zabiegami swojemi położył znakomitą usługę około wystawienia gmachu, w którym obecnie mieści się Akademia Umiejętności, ale nadto z własnego majątku dołożył do zebranych składek kapitał około 15.000 złr., stawiając jedynie za warunek zahipotekowanie tej sumy, jako pożyczki bezprocentowej, zwrotnej rodzinie Wężyków w razie rozwiązania, lub zmiany celów instytucyi. Tak więc uchwała obecna jest tylko dopełnieniem dawno zaciągniętych zobowiązań.

— **Dr Ignacy Rosner**, koncypient adwokacki, mianowany został przez p. Namiestnika komisarzem powiatowym, a p. minister Madeyski powołał go do pełnienia służby w Ministerstwie wyznań i oświaty. P. Rosner podczas swojej praktyki adwokackiej był także członkiem redakcyi naszego pisma, a pracą i talentem zdobył sobie w kołach publicystycznych i literackich zasłużone uznanie. Z żalem przychodzi nam rozłączyć się z kolegą, który tak wybitnie odznaczył się we wszystkich kierunkach pracy dziennikarskiej i zjednał sobie w całem naszem gronie redakcyjnem szczerą sympatyę i szacunek. Grono przyjaciół i koledzy redakcyjni żegnali wczoraj kolacyą w hotelu Saskim p. Rosnera, a pierwszy toast wzniósł Julian Klaczko, życząc mu najlepszego powodzenia w nowym zawodzie. Przemawiali: następnie redaktor Chyliński, prof. Rostafiński, prof. Morawski, Lucyan Rydel i Konstanty Górski. Wśród ożywionej pogadanki spędzono kilka miłych chwil aż do godz. 9, w którym to czasie udał się p. Rosner wprost na kolej, odjeżdżając do Wiednia, celem objęcia nowego urzędowania.

— **Sekcya dobroczynna** Rady miejskiej odbyła onegdaj posiedzenie i ukonstytuowała się w następujący sposób: przewodniczącym wybrany prof. Dr Pareński, jego zastępcą prof. Dr Obaliński. Do komisyi rekursowej delegowała sekcya pp.: 1) prof. Dra Pareńskiego, 2) Karola Rzącę. Oprócz tego przeprowadziła sekcya obrady nad działem preliminarza budżetu miejskiego na r. 1893, wchodzącym w zakres jej czynności.

— **Wieczorek** ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, urządzany staraniem młodzieży akademickiej, odbędzie się w nowym teatrze miejskim w poniedziałek dnia 4 grudnia b. r. Najwybitniejsze siły artystyczne naszego miasta i zamiejscowe przyrzekły już swój współudział w wieczorze. Bliższe szczegóły doniosą w tych dniach afisze.

— **Z teatru.** Jutro w piątek i pojutrze w sobotę uraczy nas wreszcie dyrekcya teatru premierą, której tak byliśmy spragnieni. Doszła nas wiadomość o stojącej z wieczorami tymi w związku zmowie tualetowej naszych pań, jak niemniej o agitacyi panów, by się na przedstawienie to stawić we fraku. Sala przybierze zatem znowu charakter uroczystego zebrania; na audytoryum tak świetne zasługuje zaś w zupełności dzieło, które ujrzymy na scenie. Jest niem bowiem *Chwast*, nieznana u nas jeszcze, ostatnia komedya nieodżałowanej pamięci Blizińskiego, komedya, o której tak poważny krytyk, jak J. Kenig pisze w *Słowie*, że uważa ją nietylko „za najlepsze z dramatycznych dzieł Blizińskiego, ale za najznakomitsze we współczesnej naszej dramatycznej literaturze.“

— **Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego.** W sobotę dnia 25 b. m. o godz. 12 w południe rozpocznie się szereg wykładów publicznych w sali posiedzeń Rady miejskiej. Wykładać będzie p. F. Koneczny, adjunkt Akademii Umiejętności, rzecz p. t.: „O przeobrażeniu społeczeństwa polskiego w XVI w.“ Bilety wejścia będą sprzedawane na miejscu po cenie 50 ct. od osoby. Bilety na całą seryę wykładów zimowego półrocza nabywać można w kancelaryi kursów (Karmelicka, 15, I piętro) po cenie 3 złr. od osoby.

— **Zima** zawitała do nas w całej potędze swej grozy i wspaniałości. Z poza mgły porannej ukazał nam się przed dwoma dniami Kraków, okryty grubą warstwą śniegu. W rozrzedzonem, mroźnem powietrzu promienie słońca ostrzej się zaznaczały na białych załomach jego gmachów i świątyń i wszystkiemi blaskami dyamentów świeciły nad okrytemi okiścią drzewami plant, czyniąc z nich jakby olbrzymi dyadem dawnemu stołecznemu miastu, a gdy wieczór nadchodził i pełnia księżyca zaczynała świecić w sinej niebieskawej przestrzeni nad miastem, to mimowoli stawała w myśli zatopiona w głębiach przeźroczystego jeziora Świteź, w której nigdy nie milkną dzwony wspomnień przeszłości. Miło jest przypatrywać się tym fantasmagoryom zimy z poza szyby dobrze ogrzanego pokoju, lub raźnym krokiem przechadzać się w ciepłem pod samą szyję zapiętym paltocie, używać na piękności naszego miasta w jego zimowej wspaniałości, a nawet i grozie. Lecz tu chcielibyśmy, żeby myśl naszych czytelników zwróciła się na chwilę ku tym, dla których zima ma tylko grozę— a jest ich wielu — ku tym, co życia fale wyrzuciły jak rozbitków odartych ze wszystkiego — takich znajduje się znaczna ilość, około paruset w tej przystani, którą miasto powierzyło parę lat temu Bratu Albertowi i która ratuje od śmierci i mrozu i głodu niejednego z takich, co znali lepszą przeszłość, a podratowani, mogliby i lepszą przyszłość zaznać i niejednej pracy się podjąć. O tę pracę starają się dla nich nieustannie Brat Albert i jego towarzysz, a jedną z największych przeszkód w tej mierze jest brak odzieży dla tych rozbitków.

Miłośnikom zimy, jej mroźnych przyjemności, jak i tym, co najbardziej cenią ciepły kąt pod piecem, na równi polecamy najusilniej tych, co cierpią z braku odzieży, prosząc o nadesłanie tak zwanej starzyzny choćby najstarszej Bratu Albertowi na Kazimierzu, ulica Skawińska Nr 12.

— **Dla głodnych dzieci.** Posiedzenie pełnego komitetu pań opiekunek, zajmujących się rozdawnictwem obiadów dla ubogiej dziatwy szkolnej, i zaproszonych do tej czynności przez komitet, zostający pod przewodnictwem prof. Dra Jordana, odbędzie się jutro o godz. 5 po poł. w sali Rady miejskiej.

— **Śluby.** Dnia 18 b. m. w kościele OO. Kapucynów odbył się ślub panny Agaty Kluzkównej z p. Tomaszem Węglem, obywatelem w Prądniku białym. Związek małżeński pobłogosławił O. Bernard, Gwardyan OO. Kapucynów, a brat panny młodej.

Dnia 19 b. m. pobłogosławił X. kanonik Centt w kościele OO. Kapucynów związek małżeński między p. Józefem Grabińskim, obywatelem z Poznańskiego, a p. Elżbietą z Wężyków Iremicową.

— **Pogrzeb Juliusza Freyselsfeld Chitrego**, emerytowanego radcy dworu, zamieszkałego u syna, nadradcy sądowego, odbył się wczoraj. Krewni, przyjaciele domu i bardzo licznie zebrana publiczność odprowadziła zwłoki na cmentarz, oddając temsamem cześć zmarłemu, jako prawemu urzędnikowi i zacnemu człowiekowi.

— **Cholera.** W dniu 21 listopada zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi: w powiecie bohorodczańskim: w Horocholinie 2 osoby. W powiecie brodzkim: w Założcach 1 osoba. W powiecie staromiejskim: w Berezowie 1 osoba, Chyrowie 4 osoby, Posadzie chyrowskiej 2 osoby, Zasadkach ad Stararopa 1 osoba. Wyzdrowiały: (w powiecie kałuskim) w Bani 1 osoba, (w pow. staromiejskim) w Chyrowie 2 osoby. Zmarły: (w powiecie bohorodczańskim) w Horocholinie 1 osoba, (w powiecie staromiejskim) w Chyrowie 2 osoby, w Posadzie chyrowskiej 1 osoba, Zasadkach ad Stararopa 1 osoba. Ogółem pozostało w dniu 20 b. m. w leczeniu chorych 23, w dniu 22 b. m. zachorowało osób 11, wyzdrowiały 2, zmarło 4, pozostaje zatem w leczeniu 26 osób. Podejrzany o cholerę wypadek śmierci zdarzył się (w powiecie buczackim) Koropcu.

— **Dyrekcya wystawy krajowej** wysłała do Czech tymczasowe afisze wystawy z winietą Stachiewicza, celem umieszczenia ich w publicznych miejscach miast i miasteczek czeskich. Jak gorąco wzięli się pobratymcy nasi do spopularyzowania i propagowania naszej wystawy, dowodzą liczne zgłoszenia o nowe partye afiszów, jak również poniższy list z Czasławia otrzymany: „Niniejszem zawiadamiamy szan. dyrekcyę, iż uczyniliśmy zadość żądaniu dyrekcyi z dnia 19 b. m. i umieściliśmy plakaty wystawowe na placach, w pierwszorzędnych hotelach i restauracyach. Starać się też będziemy ze wszystkich sił naszych poprzeć waszą wystawę, iżby uwieńczoną ona została tym samym rezultatem, jak nasza w r. 1891. Jesteśmy narodem bratnim, jednej krwi, która płynęła w żyłach praojców naszych Czecha i Lecha, poczuwamy się przeto do obowiązku podania najgorętszej pomocy, jak powiedzieliśmy, ze wszystkich sił, pięknemu kulturnemu przedsiębiorstwu braci Lecha, chociaż w pewnych kierunkach tą samą miarą nam nie płacono. Życząc wystawie waszej raz jeszcze wszelkiego powodzenia, przesyłamy dzielnemu i szczęśliwemu przedsięwzięciu bratniego narodu z szczerego serca braterskie: *na zdar!* Urząd gminy kr. m. Czasław. *Burmistrz.*“

— **W liczbie impresaryów** i przedsiębiorców widowisk, którzy zasypują dyrekcyę wystawy swojemi propozycyami, stanął też atleta warszawski p. Pytlasiński, który zamierza produkować się ze złożoną przez siebie trupą gimnastyków.

— **Rada miejska w Wieliczce** przesłała p. ministrowi Madeyskiemu, jako swemu posłowi, następujące pismo gratulacyjne:

Ekscelencyo! Powołanemu zaufaniem Najłaskawszego miłościwie panującego Cesarza i Króla na wysokie stanowisko ministra wyznań i oświaty, pospiesza królewskie górnicze miasto Wieliczka złożyć Ci Ekscelencyo przez swą reprezentacyę, jako swemu posłowi, gorące i serdeczne życzenia. Już po raz drugi spotyka nas niezwykły zaszczyt, że wybrany przez nas poseł staje w gronie doradców Korony. Tak, jak Twój Ekscelencyo poprzednik Dr Julian Dunajewski, mimo zawiści stronnictw i zazdrości jednostek, przyprowadził do równowagi finanse państwa i niezatarte po sobie zostawił wspomnienie, tak i Ty Ekscelencyo, mamy niepłonną nadzieję, zapiszesz się, mimo chwilowych trudności, złotemi literami w dziejach publicznego wychowania. Bo nie tajno nam, że w tak różnojęzycznem państwie, jak nasze, wśród ścierających się sprzecznych prądów, które na schyłku tego stulecia wszystkie społeczeństwa starej Europy nurtują — walka o szkołę staje się coraz zaciętszą i wokoło Twego konsularnego krzesła coraz cięższe chmury gromadzić się będą, to jednak jesteśmy przekonani, że na tem nowem stanowisku rozwiniesz Ekscelencyo błogą, świadomą celów działalność tak, że zachody Twoje wyjdą na pożytek ludów, Austryę zamieszkujących, a przyszłym pokoleniom Twego rodzinnego kraju podasz zdrowy pokarm duchowy.

Oby ten pokarm duchowy w czasach ucisku i niedoli, w jakiej się nasze społeczeństwo poza granicami Austryi znajduje, dodał przynajmniej przyszłym pokoleniom, które z Twej pracy korzystać będą, nowych sił i niespożytej energii, ażeby zdobyły przynależne im w rodzinie ludów europejskich stanowisko, jakie im tysiącletnia historya i kultura zaznaczyła. Niechże Najwyższy Bóg wskaże Ci Ekscelencyo stosowne do tego środki i niech Ci towarzyszą na tej nowej drodze nasze niekłamane życzenia: „Szczęść Boże!“

Wieliczka 18 listopada 1893 r.

Tu następują podpisy wszystkich radnych miasta.

— **Uczta pożegnalna.** W dniu 9 b. m. urządziło w Porębie grono przyjaciół, złożone z okolicznego duchowieństwa i osób świeckich nietylko z okolicy, ale z Krakowa i dalszych stron Galicyi przybyłych, ucztę pożegnalną na cześć opata klasztoru kanoników regularnych na Kazimierzu, X. Stanisława Słotwińskiego, opuszczającego Kamień i wyjeżdżającego na stały pobyt do Włoch. Szereg toastów rozpoczął przyjaciel z lat młodocianych X. dziekan Orzechowski z Rybny i w słowach serdecznych i rzewnych skreślił żywot zacnego kapłana, podnosząc zasługi, jakie tenże położył dla dobra klasztoru, ludu, powiatu i ojczyzny. Z licznych innych przemówień podnieść należy podziękowanie, wypowiedziane w imieniu biednych włościan z Kamienia i okolicznych wsi, dla których X. opat Słotwiński był przez 35 lat prawdziwym ojcem i dobrodziejem — jakoteż przemówienie jednego z młodych księży, wypowiedziane z zapałem, a przedstawiające X. opata, jako zacnego kapłana i gorącego patryotę. Późno też w noc przeciągnęła się uczta, a nastrój poważny panował do ostatniej chwili, bo wszyscy czuli, że w odjeżdżającym traci kraj jednego z wzorowych obywateli, a każdy najlepszego sąsiada i przyjaciela.

Nie zupełnem jednak byłoby niniejsze sprawozdanie, gdybym pominął mowę samego X. opata, który streścił w niej pokrótce przebieg swego życia. Zaznaczył najprzód, iż odjeżdża do swego pierwotnego klasztoru w Rzymie, dokąd w r. 1849 przybył jako młody emigrant z Lubelskiego, chroniąc się przed uciskiem Moskwy. W r. 1857 legat papieski ś. p. kardynał Schwarzenberg, po odbytej kanonicznej wizycie w klasztorze Bożego Ciała, wezwał go, aby stanął na czele tego klasztoru. Wtenczas, mając lat 28, opuścił Rzym, przybył do Krakowa i objął ster rządu nad klasztorem i obszarem dworskim w Kamieniu. Trudne tam miał zadanie, gdyż kościół, klasztor i gospodarstwo na wsi było wielce zaniedbane. Przez 35 lat pracy żmudnej, uregulował wszystkie te sprawy z pożytkiem. Obecnie czuje się znużonym i dlatego złożył swój urząd w ręce przełożonego X. Jenerała, a na kapitule jen. zakonu został wybrany w maju b. r. nowy przeor klasztoru Bożego Ciała. Ze zmianą zaś osoby przełożonego administracya obszaru dworskiego Kamień przeszła w dzierżawę. „Uwolniwszy się od podjętych obowiązków, wracam — zakończył X. opat — do swojego pierwotnego gniazda, aby tam ciche i spokojne wieść życie. Dzisiaj, ciesząc się, że opuszczam materyalne sprawy, a oddam się bez troski i kłopotów chwale Bożej, czuję jedynie żal, że wypadnie mi opuścić moich biednych ludzi, dla których żyłem, że opuszczam te ciche i urocze okolice, któremi napawałem swe oczy, a przedewszystkiem że opuszczam was zacnych i życzliwych przyjaciół.“

— **Z Sanoka** donoszą nam: W sobotę dnia 18 b. m. urządziło kółko dramatyczno-muzyczne przedstawienie 4-aktowej komedyi Przybylskiego *Wicek i Wacek* i powtórzyło na ogólne żądanie to samo przedstawienie następnego wieczora. — Występowały w komedyi odegranej nasze pierwsze siły amatorskie i nic dziwnego, że gra bez wyjątku podobała się i nagradzaną była hucznemi oklaskami. Obecnie, gdyśmy się przekonali, że mamy wśród nas tak wyborne siły amatorskie, nie możemy wątpić, że tej zimy przedstawienia podobne ponowią się i dadzą nam sposobność miłego spędzenia niejednego wieczoru.

— **Z podróży Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este.** Do najbardziej zajmujących momentów podróży Arcyksięcia po Japonii należał niewątpliwie pobyt w stolicy, którego opis podaje jeden z uczestników podróży. W opisie tym czytamy: Na cześć Najd. gościa wydała stolica ucztę. Według ceremoniału japońskiego biesiadnicy siedzieli na ziemi. Dziewczątka przecudnej urody (monsmis) pełniły służbę koło stołów, a były to córki najznakomitszych rodzin w mieście. Widzieliśmy tam i kosztowali wszystkiego, na co tylko zdobyć się mogła japońska sztuka kulinarna i kto wie, czy niejeden smakosz nie nazwałby Japonii „państwem słońca“, co do oryginalności w przyrządzaniu potraw. Wśród uczty nasycało się oko widokiem lekkich, jak syfidy, tancerek (gaishas), pląsających w swych powiewnych strojach. Dzień następny poświęcono zwiedzaniu osobliwości miasta, głównie starożytnego zamczyska, które w hi-

storyi ostatniego przewrotu w Japonii odegrało ważną rolę. Na życzenie Arcyksięcia, kilka oddziałów konnicy japońskiej popisywało się w obrotach wojskowych, przyczem otoczenie wysokiego podróżnika z zadowoleniem spostrzegło, że regulamin mustry japońskiej i poszczególne komendy żywcem są wzięte z regulaminu armii austryackiej. W parku miejskim przedstawiono gościowi wysokich dygnitarzy miejskich. Najżywiej wszelako zajęła nas urządzona naprędce wystawa wyrobów krajowych. Przepyszne tkaniny jedwabne, złotogłowie, wspaniałe miecze, kosztowne bronzy i oryginalne rzeźby z bambusu, mogły dać należyte pojęcie o wysoko posuniętej sztuce i przemyśle japońskim.

Popołudniu Arcyksiążę wyruszył w daleką podróż w towarzystwie japońskiego dostojnika, księcia Kitasiragawa. Zwiedzono Honkuschimę, świętą wyspę kultu Ihimo. W stolicy tej wyspy, Miasima, jest niezliczona moc starożytnych świątyń, dobrze urządzona akademia marynarki i wspaniałe muzeum starożytności, złożone z samych tylko klejnotów i ozdób złotych. Z Miasimy do Mihary i Kioto prowadzi kolej przez okolice pełne najrozmaitszych osobliwości w naturze i w dziełach ręki ludzkiej. W Kioto między wielu innemi rzeczami zwiedzaliśmy niedokończoną jeszcze świątynię, przy której budowie, do ciągnięnia ciężarów używano lin kręconych z włosów kobiecych. Według starej przepowiedni, to poświęcenie niewiast miało ustrzedz miasto w razie trzęsienia ziemi od walenia się domów. W pobliskiem mieście Osaka znajduje się odlewarnia dział, ale tak po europejsku urządzona, że nawet Portugalia zamawia tu działa okrętowe. Starożytna siedziba cesarza japońskiego Naro, posiada największego na cały kraj Daibula, to znaczy posąg Buddhy i skarbiec, który na zewnątrz wygląda na lichą stodołę lub karczmę o szerokich podsieniach. Mimo to kryją się w nim Midasowe bogactwa. W tem mieście, jak i we wszystkich innych, raczono nas i podejmowano suto i gościnnie tak, że na strzemiennem z Japonii mimowoli jedno się tylko miało wspomnienie uczt i tych przeróżnych widoków, przesuwających się szybko, jak w kalejdoskopie.

— **Nekrologia**. X. Adolf Piwowoński, b. wikaryusz i kaznodzieja katedralny w Krakowie, urodzony w Krakowie r. 1845, wyświęcony na kapłana r. 1873, zmarł w dniu 23 b. m. Wyprowadzenie zwłok ze Zakładu Helclów na cmentarz krakowski nastąpi dnia 25 b. m. po nabożeństwie w kaplicy zakładowej o godz. 8 zrana.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 24 b. m. po raz pierwszy: *Chwast*, komedya w 3 aktach Józefa Blizińskiego. Role główne odegrają pp.: Kotarbiński, Wolska, Siemaszko, Ekiertowa, Solski, Śliwicki, Trapszówna, Leszczyńska Wojnowska.

W sobotę 25 b. m.: po raz drugi: *Chwast*.

W niedzielę po raz trzeci: *Chwast*.

— Dnia 22 listopada pogoda; termometr od +0·3 spadł w nocy na —11·8 C. Barometr opada; o godzinie 7 rano dnia 23 listopada stan jego był 738·6 mm., termometru —9·0 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 24 listopada: św. Jana od Krzyża i Flory m.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Program koncertu Towarzystwa muzycznego, który się odbędzie w poniedziałek d. 27 bm. w teatrze miejskim, obejmuje następujące utwory:

Część 1. 1) Brüll: Uwertura z op. „Der Landfriede“ odegra orkiestra 56 pułku pod kierunkiem p. kapelmistrza Heydy. 2) Grieg: a) „Nordlansvolk“, b) Pieśń królewska. Tenor *solo* (p. Malawski), chór męski i orkiestra. 3) Bruch: „Pochód Normanów.“ Baryton *solo* (p. I. Beeth), chór męski i orkiestra. 4) Hiller: Koncert Fis moll, a) Allegro, b) Andante, c) Finale, odegra na fortepianie panna Janina Łada (ucz. prof. Domaniewskiego), z towarzyszeniem orkiestry.

Część 2. „Puszcza“. Oda symfoniczna F. Dawida w 3 oddziałach na *solo* tenorowe, chór męski, orkiestrę i deklamacyę. Oddział I: a) Obraz puszczy, b) Wyjście karawany, c) Burza na puszczy, d) Pochód karawany. Oddział II: a) Noc, b) Fantazya arabska, c) Taniec Almeów, d) Wolność puszczy, e) Marzenia nocne. Oddział III: a) Wschód słońca, b) Śpiew Muezzina, c) Odjazd karawany.

Początek o godzinie 7 wieczór. Bilety sprzedaje kasa zamówień przy Rynku gł. 25, w dzień koncertu kasa teatralna.

Ostatni Nr lipskiej *Illustrirte Zeitung* zamieszcza znakomicie wykonany portret Matejki według własnego portretu artysty, tudzież wspaniałe reprodukcye w drzeworycie z obrazów „Unia lubelska“ i „Wernyhora.“ Życiorys Matejki w tymże Nrze napisany jest ciepło i bardzo sympatycznie. Oprócz tego znajdujemy w tym Nrze portret „Cudownego dziecka“ 9-letniego skrzypka Arturka Argiewicza, portret świeżo zmarłego historyka Ryszarda Roepella i reprodukcyę pysznego obrazka rodzajowego Mieczysława Reiznera pt. „Podczas nieszporów.“

Dzieło profesora Creizenacha. Prof. literatury niemieckiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, Dr Wilhelm Creizenach wydał w tych dniach pierwszy tom „Historyi nowożytnego dramatu“, obejmujący średnie wieki i epokę wczesnego odrodzenia. Piękna i zajmująca książka wyszła w Erlangen u Niemeyera.

Jan Reszke o muzyce dzisiejszej. Angielski przegląd *Black and White* ogłasza ciekawą rozmowę ze znakomitym artystą o muzyce współczesnej. Według niego, Reszke tak miał powiedzieć: „Nie wiem, jaki będzie dalszy rozwój dramatu muzycznego, ale sądzę, że znajdujemy się obecnie w stadyum jego upadku. Nowe opery, napisane w ciągu ostatniego roku, są wymownym tego dowodem. Nie widzę niczego, coby znamionowało, że w przyszłości ma być lepiej, i dopóki nie zjawi się nowy geniusz wszechświatowy, teatry zmuszone będą zadawalniać się repertuarem, który coraz więcej powszednieje i pogarsza się.“ Jak to łatwo można było przewidzieć, zdanie Reszkego wywołało żywe dyskusye w kołach artystycznych. Sąd słynnego śpiewaka jest chyba zbyt pesymistyczny i jednostronny.

Nowe książki nadesłane redakcyi:

— Andrzeja Zbylitowskiego epithalamium na wesele Zygmunta III r. 1592. Wydał Jan Łoś. (Wydawnictwo Akademii Umiejętności. Biblioteka pisarzy polskich.) Kraków 1893.

— Dr Witold Bartoszewski: O metrykach kościelnych wedle austryackiego prawa kościelnego i prawa kanonicznego Lwów 1894. Nakł. drukarni polskiej.

Dział ekonomiczny.

Kalendarz asekuracyjno-ekonomiczny ukazał się na rok 1894. Wydawnictwo to pod redakcyą Bolesława Lewickiego i Kazimierza Michalewskiego przedstawia się bardzo korzystnie. Oprócz szczegółowej części informacyjnej, opracowanej w dziale bankowym i asekuracyj krajowych, przez Bolesława Lewickiego, w części literackiej mieści się szereg zajmujących i gruntownych artykułów. Wymieniamy z nich następujące: „Nowa waluta austryacka“ prof. Dra Głąbińskiego; „O spółkowych kasach oszczędności“ Franciszka Stefczyka; „O ustawodawstwie austryackiem w dziedzinie ubezpieczeń robotników od nieszczęśliwych wypadków“ Witolda Lewickiego i „O szkołach przemysłowych w Galicyi“ J. Korosteńskiego. Bardzo dobrze i ze znajomością rzeczy opracowany jest nadto „Pogląd na stan ubezpieczeń budynków mieszkalnych“ Józefa Mrazka. Kalendarz ten znajdować się winien w ręku każdego, kto ruchem ekonomicznym w kraju naszym się zajmuje.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 20 i 21 listopada sztuk 4875. — Notowano: prosięta 18—20 złr.; chude 27—30 złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 32—38 ct. za klgr. żywej wagi.

Załadowano do krajów Monarchii 4819 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 20 listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 469, węgierskich 1554, niemieckich 2032; razem 4055 sztuk. Płacono galicyjskie 60—62, osobliwe 63—65, paszony 54—57. Węgierskie 52—56, osobliwe 60—62, niemieckie 56—60, osobliwe 68 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 21-go listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1711 sztuk. — Płacono 33—36—38—40 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 listopada. Wczorajsze telegraficzne sprawozdanie o przebiegu posiedzenia Koła polskiego należy uzupełnić o tyle, że minister Jaworski zaznaczył w ciągu swego przemówienia, co następuje: Koło polskie zawsze było tego przekonania, iż utworzenie potrzebnej większości parlamentarnej jest niemożliwe z klubem Hohenwarta bez lewicy, ani z lewicą bez klubu Hohenwarta. Dla utrzymania żywotności obecnej koalicyi koniecznem jest, aby stronnictwa nietylko negatywnie z sobą się stykały, ale powinien im być przedłożony program, na który mają się zgodzić.

Po wysłuchaniu deklaracyi rządowej członkowie Koła polskiego wyrażą na posiedzeniu Koła swoją opinię co do stosunku swego do rządu i do innych stronnictw.

W klubie konserwatywnym minister Falkenhayn dziękował za zaufanie, jakie mu dotąd klub okazywał i prosił o zachowanie nadal tego samego zaufania nietylko dla niego samego, ale i dla całego rządu. Hrabia Hohenwart przedstawił w krótkości przebieg przesilenia i starań około utworzenia gabinetu koalicyjnego. Klub postanowił zebrać się dzisiaj wieczorem na nowe posiedzenie, na którem odbędzie się dyskusya nad deklaracyą rządową.

Wiedeń 23 listopada. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejsze posiedzenie przybyli posłowie prawie w komplecie. Galerye silnie zapełnione. W gronie słuchaczów byli także członkowie Izby panów, oraz minister Tisza i hr. Szecsen. Prezydent Chlumecky, zagaiwszy posiedzenie, odczytał pismo prezydenta gabinetu, zawiadamiające o dokonanej dnia 11-go listopada nominacyi swojej i członków ministerstwa.

Następnie wśród naprężonej ciekawości i ogólnej uwagi zabrał głos prezydent nowego gabinetu, ks. Windischgrätz, i złożył następujące oświadczenie:

„Najjaśniejszy Pan zamianować mnie raczył najłaskawiej swoim prezydentem ministrów. W tym charakterze mam zaszczyt przedstawić się wysokiej Izbie, a zarazem przedstawić i nowe ministerstwo Jego Cesarskiej Mości. Nowy rząd został utworzony wskutek wspólnej politycznej akcyi trzech wielkich stronnictw Izby deputowanych. Zwraca się on zatem w pierwszym rzędzie do tych stronnictw i wyraża nadzieję, że będą one zaufaniem otaczać jego działalność i pomiędzy sobą utrzymywać wzajemnie dobre parlamentarne stosunki. Rząd oświadcza, że za pierwsze i najważniejsze swoje polityczne zadanie uważa stworzenie w porozumieniu z temi stronnictwami obszernej reformy wyborczej, któraby, utrzymując istniejącą dotychczas konstytucyjną reprezentacyę grup interesów i uwzględniając dokładnie stosunki poszczególnych królestw i krajów koronnych, stanowiła istotne rozszerzenie prawa wyborczego przez nadanie tego prawa warstwom ludności dotąd wykluczonym od prawa głosowania, a zwłaszcza robotnikom; zarazem reforma ta ma ubezpieczyć dotychczasowy punkt ciężkości politycznych praw mieszczan i stanu włościańskiego i pociągnie za sobą prawdopodobnie pomnożenie liczby członków Izby poselskiej, tudzież wymagać będzie rewizyi podziału okręgów wyborczych.

Aż do chwili dojścia do skutku reformy wyborczej, uważa rząd za stosowne nie poruszać innych wielkich politycznych kwestyj i chce się przez ten czas przy równoczesnej ciągłej dbałości o utrzymanie mocarstwowego stanowiska i siły zbrojnej monarchii, zwrócić z całą energią ku ekonomicznemu i finansowemu zadaniu. Rząd przyjmuje ułożone w porozumieniu z Węgrami dzieło, mające na celu wprowadzenie metalicznej waluty i będzie dążył do tego, aby je poważnie i przezornie dalej prowadzić. Również rząd przywiązuje wielką wartość do tego, aby w drodze parlamentarnego porozumienia reforma podatków bezpośrednich załatwioną została.

W uznaniu wielkiego znaczenia polityki socyalnej w dzisiejszym systemie rządzenia i konieczności opieki nad klasami pracującemi, zwróci rząd na tę tak nadzwyczaj ważną w dzisiejszych czasach dziedzinę działalności państwowej szczególniejszą uwagę i zastrzega sobie wniesienie w tej sprawie w swoim czasie stanowczych projektów.

Na powodzeniu reformy sądownictwa, dotykającej po większej części bezpośrednio interesów uciekającej się pod opiekę prawa publiczności i ludności wogóle, zależy rządowi w wysokim stopniu. Pożyteczne reformy, mające na celu podniesienie obyczajowych i materyalnych stosunków, a co za tem idzie oświaty i dobrobytu, są w związku z interesem całego ludu, a zatem także leżą równomiernie na sercu wszystkim stronnictwom Izby. Rząd będzie szczęśliwym, jeżeli tu różnice stronnictw ustąpią i wszyscy zechcą znaleść się razem we wspólnej patryotycznej pracy. Otwartość i prawda w życiu publicznem, pełne uznanie znaczenie parlamentarnych instytucyj, skuteczne poparcia wszystkich uprawnionych ekonomicznych interesów, silna i na wysokości czasów dzisiejszych stojąca administracya, stanowcze odparcie wszystkich żywiołów zakłócających pokój państwa i powszechne dobro, oto są główne zasady, na jakich rząd się będzie opierał przy prowadzeniu spraw publicznych. Rząd w trudnem swojem zadaniu spodziewa się zaufania i poparcia wszystkich dobrze myślących, którzy żywią gorące dla swego ludu uczucia i dla których powaga Austryi jest drogą“.

Z powyższego programowego oświadczenia ks. Windischgrätza przyjęto żywemi oklaskami ustępy, zapowiadające reformę wyborczą, utrzymanie zadań finansowych, reformę podatkową, uznanie parlamentarnych instytucyj, stanowcze odparcie wszystkich żywiołów, zaburzających pokój. Burzliwy charakter przybrały oklaski przy ustępie, przyrzekającym otwartość i prawdę w życiu publicznem. Po zakończeniu deklaracyi powtórzyły się znowu żywe i długo trwające oklaski.

Po oświadczeniu złożonem przez prezydenta gabinetu, zażądał głosu młodoczeski poseł Herold. (Niepokój i szemranie). Prezydent oświadczył, iż nie może dopuścić do dyskusyi, sprzecznej z regulaminem, zapyta przeto Izbę, czy ma udzielić głos Heroldowi i staroczeskiemu posłowi z Moraw Fanderlikowi, który się również do głosu zapisał. (Wielki niepokój i okrzyki z ław młodoczeskich). W głosowaniu oświadczyła się Izba bardzo znaczną większością przeciw udzieleniu głosu Heroldowi i Fanderlikowi. Za udzieleniem głosu byli Młodoczesi, Staroczesi, Słoweńcy, Kroaci, antysemici, oraz partya niemiecko narodowa.

Wpłynęły do prezydyum przedłożenia rządowe w sprawie nabycia przez skarb kolei lokalnej Czerniowce-Nowosielica, budowy kolei żelaznej Halicz-Ostrów z odnogami Brzeżany-Podhajce, nabycia przez skarb linij kolejowych towarzystwa kolei lokalnych, oraz w sprawie przedłużenia ustawy o kolejach lokalnych z d. 17 czerwca 1887 r. i w sprawie przedłużenia ulg od należytości z powodu konwersyi obligacyj pierwszeństwa kolei żelaznych, wreszcie w sprawie przedłużenia uwolnienia od stempli i należytości przy zaokrąglaniu posiadłości gruntowych.

Prezydent poświęcił wspomnienie zmarłemu posłowi Meisslerowi, którego pamięć uczciła Izba przez powstanie.

Sąd powiatowy w Bielaku prosi o pozwolenie na sądowe ściganie dep. Steinwendera, oskarżonego o przekroczenie.

Herold i towarzysze stawiają naglący wniosek, żądający otwarcia dyskusyi nad oświadczeniem gabinetu. Herold uzasadnia nagłość, podnosząc, iż cała ludność państwa ma prawo dowiedzieć się natychmiast, jakie stanowisko reprezentanci ludu zajmują wobec programu rządowego. Program milczy o najważniejszej kwestyi, mianowicie o kwestyi narodowej, przedstawiając rzecz tak, jak gdyby ona nie istniała. Naród czeski nie jest w gabinecie reprezentowany. Zarówno skład gabinetu, jak i jego program, sprawiają, że naród czeski nie ma zaufania do rządu i dlatego potrzebnem jest wytworzenie w tej mierze jasnego stanowiska. (Oklaski na ławach młodoczeskich).

Kaizl popiera nagłość, powołując się na ustęp programu rządowego, mówiący o szczerości i otwartości w politycznem życiu. Dlatego natychmiastowe wyjaśnienie sytuacyi jest pożądanem. Wobec nowego rządu klas i większości, reprezentującej pewne klasy, musi się utworzyć liga wszystkich wydziedziczonych pod względem politycznym, narodowym i socyalno-politycznym.

Dawid Abrahamowicz w imieniu Koła polskiego oświadcza się przeciw nagłości. Do pożądanej dyskusyi da sposobność prowizoryum budżetowe. (Potakiwanie na ławach polskich).

Fanderlik jest za nagłością. W koalicyi widzi on zorganizowaną walkę przeciw czeskiemu narodowi i zapowiada opozycyę swego stronnictwa.

Heilsberg zwalcza wniosek nagłości, wskazując na nastąpić mającą wkrótce dyskusyę nad prowizoryum budżetowem.

Lueger żąda natychmiastowego wyjaśnienia, kogo rząd rozumiał przez destrukcyjne żywioły, oraz wyjaśnienia co do zamierzonej reformy wyborczej. Przeciw nieposzanowaniu praw ludu znajdą się w opozycyi Niemcy i Słowianie. (Oklaski na skrajnej lewicy, wśród Młodoczechów i Kroatów).

Laginja uskarża się na nieposzanowanie życzeń kroackiego narodu i popiera wniosek nagłości.

Vaszaty wytyka brak podania powodów ustąpienia poprzedniego rządu, dalej brak ustępu o stanie wyjątkowym w Czechach i o kwestyi ugodowej. Pozostanie w rządzie pewnej liczby członków poprzedniego gabinetu, a mianowicie ministra sprawiedliwości, świadczy, że antyczeska polityka będzie dalej prowadzoną.

Bianchini przemawia po kroacku wśród oklasków swoich ziomków.

Nagłość wniosku Herolda odrzucono 171 głosami przeciw 87. Za nagłością głosowali Staro- i Młodoczesi, południowi Słowianie, antysemici i narodowcy niemieccy.

Pacak wnosi zmianę postępowania karnego w tym duchu, aby przy konfiskacie podawane były odrazu do wiadomości odpowiednie motywa i zażądał nagłego traktowania wniosku. Nagłość odrzucono, a wniosek uchwalono traktować regulaminowo.

Wobanka interpeluje rząd w sprawie niedopuszczenia włoskich papierowych pieniędzy przy uiszczaniu opłat celnych we Włoszech i zapytuje, jakie kroki rząd zamierza poczynić przeciwko temu zarządzeniu.

Wiedeń 23 listopada. Prezes ministrów ks. Windischgrätz odczytał programową deklaracyę rządu także na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów. Przy niektórych ustępach i po odczytaniu deklaracyi rozległy się bardzo żywe oklaski.

Do deklaracyi dodał ks. Windischgrätz w Izbie panów następujące słowa: „Z niniejszem oświadczeniem wystąpił rząd Jego Cesarskiej Mości przed Izbą deputowanych. Mając zaszczyt podać je do wiadomości Izby panów, rząd pozwala sobie wyrazić oczekiwanie, że Izba panów, którą słusznie nazywają ostoją austryackiego patryotyzmu i uważają ją za korporacyą, w której zazwyczaj łagodzone są przeciwieństwa, istniejące pomiędzy stronnictwami, że Izba ta będzie skłonna udzielić rządowi życzliwego poparcia przy wypełnianiu jego ciężkiego zadania. (Żywe oklaski).

Wiedeń 23 listopada. Cesarzowa powróciła z Wels.

Wiedeń 23 listopada. Minister skarbu, Plener, wydał rozporządzenie do zarządów salinarnych w Hall i Hallein w Salzkammergut, według którego płaca robotników ma być podwyższoną o 10%. Podobne podwyższenie ma nastąpić także w salinach galicyjskich i bukowińskich. Ta regulacya płac wejść ma w życie dla wszystkich kopalni soli, począwszy od listopada b. r. Zarządzenia te mają na celu zmianę wysokości płac z dawniejszych czasów pochodzących i zastosowanie ich do cen obecnych środków utrzymania. Zarząd skarbowy zdecydował się na podwyższenie płac, mimo bardzo znacznych ofiar, poniesionych na rzecz monopolu solnego, a to w przeświadczeniu konieczności opieki nad ogółem robotników, wzorowo się zachowujących.

Jablonec nad Nissą 23 listopada. W fabryce maszyn Johna w Tiefenbach eksplodowała bomba wśród zupełnie podobnych okoliczności, jak niedawno w tutejszej fabryce firmy Mahla. Nikt nie poniósł uszkodzenia. Szkody materyalne są nieznaczne. Nie jest rzeczą wykluczoną, że są to zamachy anarchistyczne.

Graz 23 listopada. Według autentycznych wiadomości z Wiednia, nic nie stoi na przeszkodzie przewiezieniu zwłok hr. Hartenau do Zofii. Krążą pogłoski, że deputacya bułgarska przybędzie tu ponownie w celu najspieszniejszego dokonania przewiezienia zwłok.

Poczdam 23 listopada. Cesarz niemiecki wyjechał do Kilonii.

Monachium 23 listopada. Sejm bawarski większością 76 przeciwko 67 głosom odrzucił wniosek partyi liberalnej o zniesienie przywilejów podatkowych, przysługujących obecnie zmedyatyzowanej szlachcie.

Stuttgart 23 listopada. Arcyksiążę Karol Ludwik odjechał do Wiednia.

Paryż 23 listopada. W Couprière pod Clermont Ferrand zapadło się sklepienie kaplicy. Jedna z zakonnic poniosła śmierć, pięć osób poniosło ciężkie uszkodzenia.

Rzym 23 listopada. Urzędnicy telegraficzni objęli napowrót służbę we wszystkich miejscowościach, z wyjątkiem Medyolanu i Wenecyi, gdzie podjęcie służby ma nastąpić dzisiaj.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Ociemniały pedagog W. K. znany dobrze w Krakowie, znajdujący się ze swoją rodziną w opłakanem położeniu i prawdziwej nędzy, zwraca się do Sz. Publiczności, a szczególnie do byłych kolegów o łaskawe nadesłanie jakiegokolwiek datku pieniężnego. — Oferty na ten cel przyjmie i doręczy jemu Administracya *Czasu*.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 listopada, 2 godzina 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 20	Anglobank	— —
Renta austryac. srebrna „	96 95	Union	— —
Renta austryac. 4% złota	117 80	Bankverein	— —
Renta austryac. 4% koronowa	96 15	Akcye Länderbank.	— —
Akcye ban. austr.-w.	996 —	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	339 75	„ „ lwowsko-czerniow.	— —
Londyn	125 30	„ „ południ.	— —
Napoleony	9 97½	Elbethal	— —
Dukaty	5 97	Nordbahn	— —
Marki	61 65	Staatsbahn	— —
4% Renta węg. kor.	93 90	Alpin	— —
4% „ „ złota	115 75	Akcye tytoniowe	— —
Losy prem. węg.	— —	Ruble	— —
Losy tureckie	— —		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 23 listopada.

Banknoty austr.	162 15	4% Listy likw. pols.	63 40
Krótki Wiedeń	162 05	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	214 30	„ austr. kred.	202 62
5% Listy zast. pols.	66 25	Ultimo Ruble	214 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 22 listopada.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	131 25	132 50
Marki niemieckie za 100	61 30	62 -
20-frankówka	9 90	10 -
Dukaty cesarskie	5 95	6 05
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	99 80	100 60
5% „ „ „	100 40	101 10
5% „ „ „ z 10% prem.	109 70	110 30
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 75	98 75
4½% „ „ „ „ 41 let.	97 75	98 75
4% „ „ „ „ 56 let.	97 75	98 75
4½% „ „ „ „	99 75	100 25
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 75
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	102 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 —	99 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 -	96 70
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 75	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 75	96 50
4½% pożyczki kraj. galic.	100 -	100 75
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 —	96 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	370 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218
„ lwowsko-czerniowieckiej	259 —	262 -
Losy		
miasta Krakowa	25 75	26 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 10	19 —
„ „ węgierskie	12 40	12 90
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 90	9 20

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 23 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	370 —	380 —
5% listy banku hipotecznego	100 —	100 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% „ „ „	99 80	100 50
4½% listy galic. banku kraj.	100 10	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98 -
4½% „ „ „ „ „	98 30	100 50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 20	96 90
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	100 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 20 listopada.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 —
4½% „ „ „	— —	98 80
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	101 —
5% „ „ „ „ „ V	— —	100 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 23 listopada.

Renty	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²/₁₀% papierowa	96 15	96 35
4²/₁₀% srebrna	96 85	97 05
4% złota austryacka	117 90	118 10
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 90	116 10
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 50	96 —
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	95 25	95 40
4% propinacyjne galicyjskie	96 —	96 80
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 40	115 —
4% „ „ „ „ „ 1889	114 60	115 20
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 20	110 20
5% „ „ „ „	100 75	— —
4½% „ „ „ „	99 80	100 30
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 50
4½% „ „ „ „ „	99 80	100 30
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	98 75
4½% zast. gal banku kraj.	100 25	100 75
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 —	128 —

Priorytety	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 20	100 20
4% „ Koszyce-Bogumin	96 20	97 20
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 25	88 75
4% „ „ nieopod.	95 30	96 30
3% „ południowej	151 10	152 10
4% „ węgiersko-galicyjskiej	94 75	95 75
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	153 80	154 40
wiedeńsk. banku związk. 100 „	122 50	123 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	431 —	432 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	416 25	417 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	392 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	250 —	251 —
austro-węgiersk. banku 600 „	996 —	000 —
Unionbanku 200 „	254 50	255 —
kolei Albrechta 200 „	95 —	95 10
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2890	2895
„ Koszyce Bogumin 200 „	185 50	186 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	261 —	262 50
„ państwowej 200 „	304 50	305 50
„ południowej 200 „	103 25	104 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	201 50	203 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 —	202 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	46 25	46 75
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	— —	— —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	144 50	145 50
„ „ 1860 „ 500 „	145 —	145 —
„ „ 1860 „ 100 „	160 50	161 50
„ „ 1864 „ 100 „	198 50	199 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	149 —	150 —
„ regul. Cisy	142 25	142 50
austr. regul. Dunaju	128 50	130 —
miasta Wiednia z r. 1874	174 50	175 —
serbskie 100 frankowe	41 50	42 50
tureckie	49 10	49 70
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 25	9 75
kredytowe z r. 1858	196 75	197 75
miasta Krakowa	26 —	26 30
czerwonego krzyża austryackie	18 20	18 60
„ „ węgierskie	13 —	13 50
Rudolfa	22 50	23 50
miasta Stanisławowa	48 50	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 99	6 01
20-frankówki	9 94	9 96
Funty szterlingi angielskie	12 51	12 56
Marki niemieckie	61 55	61 60
Ruble papierowe	131 —	132 —

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

wyszła świeżo książeczka pod tytułem:

Rok szczęśliwy.

Zdania Ojców świętych, na każdy dzień roku rozłożone

przez

O. J. HILLEGEERA,

Tow. Jez.

Wydanie eleganckie w oryginalnej oprawie.

Cena 30 centów, z przesyłką o 5 cnt. więcej. (2653-2-)

Nowości muzyczne!

NAKŁADEM KSIĘGARNI, SKŁADU I WYPOŻYCZALNI NUT MUZYCZNYCH ORAZ EKSPEDYCYI PISM PERYOD.

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie,

wyszły:

Gall Jan. Sześć pieśni narodowych na chór męski — I. Boże coś Polskę, II. Z dymem pożarów, III. Boże Ojcze Twoje dzieci, IV. Trzeci maj. V. Pomoc dajcie mi rodacy, VI. Jeszcze Polska nie zginęła. (2711-1-5)

Partytura i Głosy 1 zła.

Głosy pojedynczo po 10 cent.

Cukiernia Righettego w Czortkowie

poszukuje zdolnego **subiekta** i **dwóch praktykantów** z dobrego domu. (2636-1-2)

Agronom. Dla rządcy 38 lat liczącego, obznajomionego ze stosunkami galicyjskiemi, poszukuję posady, którą stracił z powodu sprzedaży mojego majątku, a którego, tak pod względem wiadomości gospodarczych, jakoteż i pod względem zachowania się w życiu prywatnem, każdemu jak najlepiej polecam. Na żądanie może złożyć kaucyę w każdej wysokości. Zgłoszenia pod adresem: **Friedrich Freiherr von Cnobloch, k. k Rittmeister im Drag. Reg. Fürst Windischgrätz Nr. 14 in Turna bei Trencsin, Ober Ungarn.** (2634-1 3)

Pożyczki pieniężne

otrzymają uczciwe osoby wszelkiego stanu na rewersa dłużne, akcepty, w danym razie także na **osobisty kredyt** na mierne odsetki, za zwrotem w małych spłatach za pośredn. firmy **Ö. Rosenzweig w Budapeszcie,** Nefelejtsg. 7. **Korespondencya niemiecka.** (2635)

Doniesienie dla łyżwiarzy.

Łyżwy Halifax każdej wielkości	zła.	1·30
Łyżwy najlepsze angielskie stalowe Halifax każd. wielk.	„	1·65
Łyżwy Jackson Haynes każdej wielkości	„	3·90
Czapki łyżwiarskie futrzane Sealskin dla mężczyzn, kobiet i dzieci	„	1·20
Czapki łyżwiarskie barankowe krymskie (jak perskie)	„	1.60
Rękawiczki łyżwiarskie sportowe (Ringwood) 50, 80 c.	„	1·20
Rękawiczki angielskie watowane, **ze skóry psów**	„	1·20
Futrzane kołnierze Sealskin dla mężczyzn i kobiet	„	1.40
Futrzane zarękawki Sealskin z podszewką futrzaną	„	2·20
Nowość! Kapelusze łyżwiarskie dla pań, zielone i niebieskie, ze skrzydłem	„	2.50

Tylko w Special-Etablissement RIX

w Wiedniu, II/2, Praterstrasse 14—16.

(2490-1-3)

W Panoramie królewskiej

w Rynku, linia A—B, L. 45, I. piętro,

od niedzieli dnia 19 listopada

Paryż, Wystawa, Fontainebleau

i słynne z cudów miejsce **Lourd.**

50 najwspanialszych widoków, oddanych zupełnie wiernie jak w naturze..

Wstęp 25 ct. Młodzież szkolna 15 ct.

Otwarta od 9ej rano do 10ej wieczorem.

(2624-2-3)

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka

PIECÓW MEIDINGEROWSKICH

H. HEIM, c. i k. nadw. dostawca

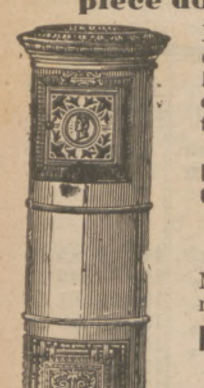
w Wiedniu-Döbling. **w Wiedniu, I, Kohlmarkt 7,**

w Budapeszcie, Pradze, Londynie, Medyolanie.

Patenta we wszystkich państwach.

Pierw. nagrodami odznaczona na wszyst. wystawach.

Najlep. regulacyjne i wentyl. piece do napełniania.



Dla mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne i gustowne. Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.

Przeszło 45000 piec. w użyciu. Opalanie kilku pokoi tylko inym piecem.

„Piece Hestia.“

Napełnianie bez hałasu, bez kurzu, usuwanie popiołu i zuzli

Kominki „Helios“ trawiące dym.

Kominy zostają bez dymu. Nieograniczony czas trwania palenia. Stosowne na każde paliwo.

Piece Meidingerowskie.

Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany w środku drzwi od pieca: **MEIDINGER-OFEN H. HEIM**

Kaloryfery trawiące dym.

Centralne opalania wszel. systemów

Suszarnie (1819 14 14)

na cele przemysłowe i gospodarczo-rolnicze

Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

Lekcye gimnastyki

zbiorowe i osobne, jak również **lekcye szermierki,** pobierać można w Zakładzie gimnastyczno-ortopedycznym przy ul. Stolarskiej pod Nr. 15, I. piętro. Na żądanie mogą być także udzielane lekcye po pensyonatach i w domach prywatnych.

Zakład prowadzony jest przez nauczyciela doświadczonego długolet. praktyką. (2633-1-)

Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek

w Krakowie, ul. św. Tomasza Nr. 8,

ma do obsadzenia dwa bardzo dobre miejsca dla wyższych nauczycielek Polek, na Podolu rosyjskiem. — Pożądaną jest znajomość muzyki i dobry akcent francuski. — Kandydatki zechcą jaknajprędzej zgłosić się do Biura Stowarzyszenia. (2709-2-3)

Dla

spekulantów giełdowych

niezbędną jest

„NEUE FORTUNA“

finansowe pismo fachowe. (XVI. rocznik).

W Wiedniu, I., Adlergasse 5.

Nra okazowe darmo. (1998-64-100)

A. Szafrański

w Krakowie, Rynek, *linia A—B 37.*

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, oraz artykułów gospodarczych i browarniczych,

poleca po cenie najtańszej:

Farby olejne w tubach Düsseldorfskie, akwarelowe i gonache, do malowania i na porcelanie, emaliowe i majolikowe, do chromofotografii, do imitowania gobelinów;

Wszelkie Werniksy i Utensylia do malowania potrzebne, Palety, Ampułki, Sztalugi, Kije (*Malstoki*), Manekiny, wielki wybór Pędzli do robót artystyczno-malarskich, Płótna na bleitramach i w rozmaitych szerokościach;

Ołówki, Kalki, Papiery rysunkowe i Węgle; Wzorki, Kasetki na farby.

Wielki wybór Wyrobów z terakotą do malowania.

Wyroby z drzewa lipowego, do malowania (wachlarze, kasetki i t. p.).

Wielki skład atramentów rozmaitych.

Papier listowy w kasetkach.

Wszelkie Przybory kancelaryjne i rysunkowe.

Przyjmuję Obrazy w komis do sprzedania.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się pocztą odwrotną. JP. (2446-5-5)

ODZNACZONA ODZNACZONA

na

drezdeńskiej wystawie koni 1892 r.



Niezbędna dla właścicieli koni.

Nie było jeszcze dotychczas żadnego wypadku, w którym

H. Martela

maść ochwatowa

nie osiągnęła pożądanego skutku w **ochwacie,** świeżym lub zastarzałym, **porażeniu grzbieta, wole, martwej kostce, guzie, każdej puchlinie, stwardnieniu wymion, skorupieniu, przewlekłem porażeniu w przegubie kopytowem, przetarciu kości, wypręźeniu, gruczołach, guzach karku i piersi, narośli, zwichnieniach przegubu pęcinowego i kopytowego, wszelkich guzach gośćcowych** i t. p., także krów i owiec, bez nadwerężenia zwierząt i zostawienia nagich miejsc.

Prawdziwa do nabycia w słoikach po 2 zła. 75 c. i 1 zła. 50 c. w **Krakowie** w aptece **E. Stockmara.** (1620 20-26)

Okrąglaków sosnowych i jodłowych

w dowolnej o ile można w znaczniejszej ilości poszukuje się do kupna za natychmiastową zapłatą. Umowy na przeciąg czasu kilku lat są szczególniej pożądane. Poszukujący jest gotów do objęcia istniejących pił w drodze kupna lub dzierżawy. Łaskawe oferty pod **H. 37541 a** przyjmują **Haasenstein & Vogler w Wiedniu.** (2673 2 2)

COGNAC

Vieux Champagne.

Non plus ultra

w poręczonym wyborowym gatunku, aromatyczny i wzmacniający żołądek, rozsyłam

pocztą na próbę

1 baryłkę z 4 litrami	zła.	8·—
1 koszyk z 3 butelkami po ¾ litr.	„	5·40

za wypłatą po odbiorze towaru (osobom nieznajomym za zaliczką) z ocleniem i opłatą pocztową do Austryi-Węgier. (1910 14 26)

R. Maiti,

CAPODISTRIA.

ORYGINALNY SZAMPAN FRANCUSKI

Gustawa Giberta w Reims

jest na składzie we wszystkich pierwszorzędnych hotelach oraz w handlach win i delikatesów. JP. (2712 1 6)

Ważne dla P. T. Właścicieli zakładów przemysłowych.

Krajowe **WĘGLE DROBNE** dla użytku w gorzelniach, browarach i wszelkiego rodzaju innych zakładach przemysłowych, dostarcza po cenie bardzo umiarkowanej **kopalnia hr. Andrzeja Potockiego w Sierszy.** (2642-4-15)

Łaskawe zamówienia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela: **J. Kwiatkowski,** właściciel składu węgli w **Krakowie,** ul. Zwierzyniecka Nr. 21, lub bezpośrednio **Zarząd zakładów górniczych w Sierszy,** poczta **Trzebinia.**

Hotel Stadt Frankfurt

w WIEDNIU, I., SEILERGASSE Nr. 14.

Wykwitny dom **pierwszorzędny** w środku miasta z wszelkim komfortem. Pokoje od 2 zła. wzwyż. Za usługę nie liczy się. (2343-22-37)

Hidrauliczna dźwignia osobowa.



Patentowane H ocele

ZAWSZE OSTRE!

Złe stąpanie niepodobne.

Jedynie praktyczne na gładkie drogi jezdne.

Cenniki i świadectwa darmo i opłatnie. (2227-6)

Leonhardt & Co. w **Berlinie,** Schiffbauerdamm 3.

Skład w Krakowie ma Tomasz Górecki i L. Heller przy ul. Mostowej L. 12.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem otwiera się XVII. król. węg.

PAŃSTWOWĄ LOTERYĘ DOBROCZYNNĄ,

której czysty dochód wskutek rozporządzenia Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości

ma być użytym na zakład emerytury węgierskiego teatru narodowego w ²⁄₁₀ częściach, zaś po ¹⁄₁₀ części na Towarzystwo kraj. węgierskich pań, Towarzystwo wspomożenia wyleczonych obłąkanych. Towarzystwo ochrony dzieci w Budapeszcie, na fundusz mający być utworzony dla kr węgier. niezamożnych wdów i sierót po urzędnikach. dom sierót Maryi Waleryi w Kołoszwarze, szkołę przemysłową dla kobiet w Nagy-Karoly (w szatmarskiem hrabstwie), fundusz emerytalny węgier. Towarzystwa sztuk pięknych. na zakład poprawy chorwacko-slawoński mający być założony w Zagrzebiu.

Ogólne wygrane ustanowione na 3282 wynoszą według następnego rozkładu gry **160,000 zła.,** mianowicie:

1 główna wygrana	60,000 zła	w gotówce	2 wygrane po	2000 zła.	w gotówce
1 „ „	15,000 „		4 „ „	1000 „	
1 „ „	10,000 „		20 „ „	500 „	
1 wygrana	5,000 „		50 „ „	100 „	
1 „	4,000 „		200 „ „	50 „	
1 „	3,000 „		3000 „ „	10 „	

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 28 grudnia 1893 r.

Los kosztuje 2 zła.

Losy są do nabycia w dyrekcyi loteryjnej w Budapeszcie (Pest, Hauptzollamt, Halbstock), we wszystkich urzędach loteryjnych, solnych i podatkowych, prawie we wszystkich urzędach pocztowych, u „Mercur“ w Wiedniu i w innych miejscach sprzedaży. (2563-3-4)

Budapeszt, 1 sierpnia 1893 r.

Król. węgier. dyrekcya loteryjna.

Doeringa mydło

tylko poręczone prawdziwe jeżeli oznaczone

ze sową.

Dla

toalety

nic lepszego, gdyż nadzwyczajnie obfite w tłuszcz. Według najświeższego rozbioru

około 82% kwasów tłuszczowych.

Czyste i łagodne.

Za bezwzględną obojętność poręczenie najzupełniejsze.

Cena **30** ct w **parfumeryach, drogueryach** i **kolonialnych handlach.**

Główne zastępstwo: A. Motsch & Co. w Wiedniu, I., Lugeck 3.

Niezrównana **jakość, łagodność i czystość**

mydła Doeringa

ze SOWĄ

charakteryzuje je słusznie jako

najlepsze w świecie mydło toaletowe.

Doprowadzając skórze tłuszcz potrzebny, zapobiega jej zwątleniu, zaschnięciu i pękaniu, konserwuje zatem

piękność twarzy, nadaje piękną cerę

i udziela skórze (1651 2 2)

świeżą delikatną barwność młodości.

Dla Przyjezdnych i Turystów

firmy krakowskie godne polecenia.

Mikuszewski i Zegadłowicz w Krakowie, Mały Rynek, poleca: Pokoje gościnne do śniadań, objadów i kolacyj. Znakomita kuchnia pod zarządem p. Juliana Brzezińskiego, znanego kuchmistrza. Najrozmaitsze i najlepsze wina. J. P.

„NORIS“, fabryka tutek cygaretowych w Krakowie — poleca palącym znane z dobroci tutki z bibułki francuzkiej **„le Houblon“.** Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki **„le Houblon“** fabryki **„Noris“.** J. P.

Wilhelm Feaz, Rynek główny. Zabawki dziecinne, galanterya, przybory do podróży i brzytwy do golenia kieszonkowe **(znakomitość).** J. P.

B. Szabłowski, Sukiennice l. 2 (na prost kościoła św. Wojciecha), poleca **oryginalną herbatę rosyjską karawanową** Sergiusza Perłowa w Moskwie. Samowary prawdziwe tulskie. J. P.

Porębski i Zimler, Rynek gł. 8. Roboty ręczne, drobiazgowe, włóczki, hafty, filozele, materye kościelne i wszelkie drobiazgi służące do robót damskich. J. P.

Wilhelm Kleinberg, ul. Floryańska Nr. 40. Aparata fotograficzne i przybory po cenach fabrycznych. J. P.

Karol Otto, ul. Dajwór L. 10. Pierwsza fabryka parowa **artystyczno-stolarsko-meblowa, budowlana i kościelna;** najpierwsze modele pod osobistą kontrolą i gwarancyą. J. P.

Apteka J. Trauczyńskiego, Rynek gł. 22 — J. Sleczkowski, magister farmacyi, poleca wszelkie perfumerye angielskie, wody kolońskie z wszelkiemi zapachami, pudry, mydełka, środki toaletowe, znakomitą krowiankę **zawsze świeżą** Dra Haya i wody mineralne. J. P.

GORSETY DAMSKIE

oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci,** poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH

Maryi Prauss

w Krakowie przy ulicy św. Anny Nr. 3.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. (2113 31-50)

Karolina Witkay

UDZIELA LEKCYJ

tancow

we własnem mieszkaniu, pensyonatach i domach prywatnych. (2283-16-20)

Ulica Grodzka L. 35, I. piętro.

Poszukuje się zaraz subjekta handlowego,

obeznanego z prowadzeniem książek handlowych i korespondencyą niemiecką i polską. — Zgłoszenia pod lit. **O. B.** poste restante **Kraków,** (2701-2-2)

HANDEL

Michała Karasia

w Krakowie, Mały Rynek 7,

otrzymał znaczny transport

znanych z dobroci i trwałych

Jabłek styryjskich

„Złote Renety i Marcyanki.“

Poleca takowe **po 16 ct. za 1 kg.,** przy zakupie zaś większej ilości udzielę **odpowiedni rabat.** (2654-3-3)

Jabłka i gruszki.

Rozsyłam z kilku majątków styryjskich piękne smaczne jabłka zimowe od 500 szt. wzwyż, mianowicie 500 sztuk z opakowaniem i koszykiem 4 zła., 1000 sztuk 7 zła.

Gruszki zimowe 400 sztuk 10 zła., pośledniejsze 400 sztuk 6 zła. za zaliczką lub za gotówką. Dla odprzedających hurtownie najtańsze ceny, także w ładunkach wagonowych. (2646-5-5)

Josef Berger,

Obst-Exporteur, Graz.

NOWY WYNALAZEK

PARFIA IXORA

ED. PINAUD

Mydło ... à l'**IXORA**
Essencya dla chustek ... à l'**IXORA**
Woda tualetowa ... à l'**IXORA**
Pomada ... à l'**IXORA**
Olejek ... à l'**IXORA**
Puder ryżowy ... à l'**IXORA**
Kosmetyk ... à l'**IXORA**

37, boulevard de Strasbourg, 37.

(2205-6-)

Osoba inteligentna

w wieku średnim, poszukuje posady do zarządu domu, do wychowania małych dzieci, lub do towarzystwa osoby starszej lub słabej. Adres: **A. Z.** poste restante **Kraków.** (2619-3-3)

Poszukuję miejsca

jako guwernantka. Kaźmiera poste rest. Sędziszów. (2615 3-3)

Dwa duże

olejne, artystycznie na płótnie wykończone **obrazy** w wielkości 140×200 ctm., które mogą być także do ołtarzów użyte, są za bardzo niską cenę bo tylko 100 zła. (także pojedynczo po zła. 50) do pozbycia w pierwszym głównym magazynie **Przyborów kościelnych** ST. PRZYBYLSKIEGO w Krakowie, Rynek gł. Nr. 46, przy linii A—B. (2707-2-4)

Powóz parokonny, półkryty, jest do sprzedania przy ulicy Kopernika pod Nr. 23. (2616 3-3)

Bulion dobry, ze zwierzyny i drobiu, jest do nabycia po 5 złr. kilogram w zarządzie dóbr **w Kliszowie p. Gawłuszowice.** (2627-2-3)

Podpuszczki cielęce

kupuje po **najwyższych** cenach za gotówkę. (2671-2-3)

Leopold Samuel, Teplitz, Böhmen.

Sześć sztuk żelaznych

krat tartakowych

jeszcze w ruchu do oglądania, jest tanio do sprzedania. — Oferty pod „P. 7498“ przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** (2002-21-24)



Magazyn obuwia

MARYI DERDZIKOWSKIEJ

POD KIEROWNICTWEM

Bronisł. Dobrzańskiego

w Krakowie

ul. św. Jana 4 (2 dom od A-B),

poleca JP. (2609-4-)

obuwie męskie od 3—50 zła.

obuwie damskie od 3—25 zła.

Zamówienia wykonywa punktualnie z najlepszego materyału i w najkrótszym czasie.

MAGAZYN OBFICIE ZAOPATRZONY W GOTOWE OBUWIE.

KONSERWY z owoców, z jarzyn, mięsne

poleca w najlepszych gatunkach

AKCYJNE TOWARZYSTWO dla FABRYKACYI KONSERW OWOCOWYCH i JARZYNOWYCH

w Bozen (Tyrol południowy). (2007-11-15)

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Powyższe fabrykaty są do nabycia prawie we wszystkich handlach takoci.

Ostrzeżenie

przed oszukańczym ajentem Booss!

Powołując się na moje poprzednie ostrzeżenie, oświadczam w interesie Szanownej Publiczności, iż w Galicyi **nigdy ani wspólnika, ani filii nie miałem,** i że zamówienia na portrety olejne, które był ajent Władysław Booss od czerwca 1893 r. przyjął dla mojej firmy, nie doszły moich rąk, że zatem Szanowni zamawiający przez oszusta Boossa tylko o zadatki oszukani zostali.

Radzę wszystkim Szanownym interesowanym, którzy uczynili zamówienia u Boossa od czerwca b. r. po dzień dzisiejszy, ażeby natychmiast zawiadomili o tem najbliżej położoną władzę i przedłożyli kwity na zamówienia, które są **sfalszowane** — również, ażeby nie przyjmowali żadnej przesyłki obrazów, która nie nadejdzie wprost z Pragi wyraźnie od mojej firmy — w przeciwnym bowiem razie mogą być oszukani nietylko o zadatek, lecz także o całą należytość.

Ci Szanowni zamawiający, którzy odnowią zamówienia wprost u mnie, zechcą mi nadesłać fotografię wraz z opisem barw i doniość, co i za jaką cenę zamawiają. W takim razie otrzymają zamówione portrety wprost odemnie, a wtedy bonifikuję każdemu zadatek wypłacony Władysławowi Boossowi, o ile nie przekroczy zwykłych granic. (2702-2-2)

S. A. Weissenstein,

zakład artystyczny szczegółowo dla portretów olejnych wedle fotografii, tylko w Pradze. ulica Jindrzichska 27.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*